

# RODZINA

TYGODNIK

NR 40 (483) WARSZAWA, 5.X.1969 R. CENA ZŁ 2

KATOLICKI



## MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA „RELIGIA I POKÓJ”

Przedmiotem obrad międzynarodowej konferencji pod nazwą „Religia i pokój” będą różne zagadnienia związane z powszechnym rozbrojeniem, rozwojem oraz polepszeniem stosunków między ludzkich. Konferencja odbędzie się we wrześniu przyszłego roku w Kioto w Japonii, z okazji światowej wystawy w tym kraju i 25 rocznicy powstania ONZ.

W związku z tym z Bostonie (USA) odbyły się ostatnio obrady Komisji przygotowawczej do konferencji, w których udział wzięli buddyści, szintości, muzułmanie, katolicy rzymscy i protestanci.

## NOWE MEMORANDUM KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO

Starokatolicki biuletyn informacyjny AKID opublikował w lipcu br. Memorandum w sprawie obecnego etapu stosunków między prawosławiem a starokatolicyzmem. Memorandum to opracował ks. prof. dr Urs Kury, biskup Chrześcijańsko-Katolickiego Kościoła Szwajcarii z polecenia Międzynarodowej Starokatolickiej Konferencji Biskupów. Jest ono skierowane do patriarchów i zwierzchników wszystkich Kościołów Prawosławnych.

Wspomniane Memorandum dzieli się na pięć części:

1. Dotychczasowy przebieg rozmów starokatolicko-prawosławnych;
2. Nasza interkomunia z Kościołem Anglikańskim;
3. Anglikańsko - metodystyczne rokowania umijne;
4. Nowy stosunek do Kościoła Rzymskokatolickiego;
5. Wnioski końcowe.

W tym samym biuletynie informacyjnym AKID opublikowano inne dokumenty, które wydano w przeszłości w sprawie dialogu starokatolicko-prawosławne-

go. Znajdujemy tam decyzję Międzyprawosławnej Komisji Teologicznej dla spraw dialogu ze starokatolikami, podjęta przez IV Konferencję Wszechprawosławną w 1966 roku w Belgradzie. Decyzja ta wylicza wszystkie punkty zbieżne (w nauce prawosławnej i starokatolickiej). Dalej mamy Votum końcowe Petersburskiej Komisji Prawosławnej do spraw studiów zagadnienia unii ze starokatolikami, przyjęte przez Święty Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w 1912 roku. Votum to dotyczy problemu filioque, Eucharystii i święceń starokatolickich. Numer biuletynu zamykają trzy głosy prawosławne dotyczące ponownego zjednoczenia Kościoła Prawosławnego i Starokatolickiego. Są to wypowiedzi protoprezbitera Janyszawa z 1892 roku, arcybiskupa Germanosa z Tiatry z 1931 roku i protoprezbitera Stefana Zankowa z 1928 i 1946 roku.

Wspomniane dokumenty zostaną omówione w najbliższych numerach „Rodziny” i opublikowane na łamach „Posłannictwa”.

## KSIĘŻA ARGENTYŃSCY PRZECIWKO REPRESJOM RZĄDU

Grupa rzymskokatolickich księży argentyńskich opublikowała w dzienniku „Lara Dvon” specjalny dokument, w którym protestują oni przeciw metodom represji, będących w użyciu w licznych więzieniach kraju. W deklaracji czytamy m. in.: „pokój nie może być nigdy zagwarantowany przez prawa wojenne, lecz dobrym nastawieniem obywateli ku władzom państwowym”. W dalszej części deklaracji księża podkreślają, że zaufania narodu nie zdobywa się przez wtrącanie do więzień tych, którzy mają odwagę powiedzieć prawdę o sytuacji w kraju.

## POŁOŻENIE PROTESTANTYZMU W HISZPANII

Rząd hiszpański przez nowe prawne przepisy wykonawcze ułatwił ostatnio protestantom zawieranie ślubów cywilnych. Hiszpanie, którzy należą do parafii ewangelickich ujętych w spisie państwowym i pragną zawrzeć związek małżeński w urzędzie stanu cywilnego, muszą przedstawić dokument potwierdzający ich członkostwo podpisany przez przedstawiciela prawnego własnej społeczności religijnej. Jeżeli jeden z małżonków został ochrzczony w Kościele rzymskokatolickim, to musi przedstawić wiarygodne dowody, iż nie jest już członkiem tego Kościoła. Obecnie nie obowiązują już ostre przepisy z 1957 roku, według których wszystkie wnioski o niekanoniczne zawarcie związku małżeńskiego musiały być przesłane

przez urzędnika stanu cywilnego do biskupa diecezjalnego. Dotychczas pary małżeńskie musiały czekać miesiącami, a nawet latami, zanim uzyskały zezwolenie na zawarcie niekanonicznego związku małżeńskiego.

## KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY GRECJI O WSPÓLNYCH OBCHODACH WIELKIEJNOCY

Święty Synod Kościoła prawosławnego Grecji zajął niedawno w specjalnym oświadczeniu stanowisko w sprawie wspólnego terminu obchodów Wielkiejnocy przez wszystkie wyznania chrześcijańskie. W oświadczeniu czytamy: „Symposium ekumeniczne, które obradowało niedawno w Atenach, podjęło co do tego zagadnienia inicjatywę czysto prywatną, w którą Kościół grecki nie powinien się włączać”. Jest rzeczą oczywistą, że propozycja patriarchy ekumenicznego Atenagorasa w sprawie obchodu Wielkiejnocy w drugą niedzielę kwietnia, musi być dokładnie zbadana przez wszystkie Kościoły prawosławne.

## PRACE AMERYKAŃSKIEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Amerykańska Rada Kościołów organizuje w Nowym Jorku w najbliższych miesiącach szereg spotkań, mających na celu omówienie niektórych spraw międzynarodowych z punktu widzenia teologicznego i moralnego. Z ramienia ARK pracami przygotowawczymi zajmuje się Komitet Ekumeniczny, w skład którego wchodzi 15 Kościołów. W obradach udział wezmą eksperci do spraw międzynarodowych oraz przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich. W listopadzie omówione zostaną różne problemy krajów Bliskiego Wschodu. Zjazd w styczniu przyszłego roku omówi sprawy prasy, a spotkanie w lutym — różne zagadnienia oświatowo-wychowawcze. W kwietniu 1970 r. zbiorą się na specjalnej konferencji sami przedstawiciele różnych wyznań, którzy dyskutować będą na powyższe tematy w świetle zasad teologii chrześcijańskiej.

## AFRYKAŃSKA KONFERENCJA EKUMENICZNA W ABIDŻANIE

W dniach 1—12 września br. odbyło się w Abidżanie II plenarne zgromadzenie Kościołów całej Afryki (CETA). Główny Komitet, który zebrał się w przeddzień konferencji, przyjął do CETA 12 Kościołów anglikańskich, metodystycznych, reformowanych i baptystów. Tak więc organizacja Kościołów afrykańskich liczy obecnie 90 członków. Na plenarnym zgromadzeniu reprezentowane były również Europejska Konferencja Kościołów, Konferencja Chrześcijan Azji i Związek Ewangelików Ameryki Łacińskiej. Sekretarz generalny Światowej Rady Ko-

ściołów, dr E. C. Blake, wygłosił referat na temat miejsca Kościołów Afryki w ruchu ekumenicznym.

## OSRODEK EKUMENICZNY W HOLANDII

Z inicjatyw protestantów i katolików rzymskich organizowany jest obecnie w Holandii nowy ośrodek ekumeniczny. Wśród protestantów największe zainteresowanie tym przedsięwzięciem wykazują przedstawiciele Kościoła reformowanego, luterńskiego i jeszcze kilku innych odłamów protestanckich.

## EKUMENICZNE SPOTKANIE METODYSTÓW I KATOLIKÓW RZYMSKICH

W dniach 15—18 września br. odbyło się w Valetta na wyspie Malcie ekumeniczne spotkanie przedstawicieli Światowej Rady Metodystów i Kościoła rzymskokatolickiego. Było to już trzecie tego rodzaju spotkanie. Pierwsze miało miejsce w 1967 roku w Aricio (Włochy), a drugie — w Londynie w 1968 r. Tematem prac obecnego spotkania było „Eucharystia i autorytet w Kościele”. Metodystów reprezentowali: przewodniczący Światowej Rady Metodystów, biskup Sztokholmu Odde Hagen, oraz biskupi: George Ensley i Fred Corson. Ze strony rzymskokatolickiej udział w spotkaniu wzięli: ks. bp Brunini z USA i ks. arcybiskup John Murphy z Anglii.

## W 1970 ROKU POWSTANIE AUSTRIACKIE TOWARZYSTWO BIBLIJNE

Samodzielne Austriackie Towarzystwo Biblijne ma powstać jesienią 1970 roku. Decyzja ta została podjęta na tegorocznym Zgromadzeniu Ogólnym Austriackiego Komitetu Biblijnego. W ten sposób zostanie osiągnięty cel, jaki już w marcu 1947 roku wytyczyli sobie przedstawiciele Kościoła Ewangelickiego Wyznania Augsburskiego i Helweckiego, Kościoła Metodystów, zborów baptystycznych oraz oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego.

## SITUACJA KOŚCIELNA W DANII

W Danii wzrasta stale liczba nieobsadzonych parafii ewangelickich, a liczba kandydatów jest coraz mniejsza. Specjalna komisja ma zbadać możliwości poprawienia tej sytuacji przez kształcenie duchownych poza uniwersyteckimi wydziałami teologicznymi. Do Komisji należą biskupi Dons Christensen i K.C. Holm. Dwaj przedstawiciele Związku Pastorów, dwaj przedstawiciele zborów kościelnych i po jednym przedstawicielu z fakultetów teologicznych Uniwersytetu w Kopenhadze i Uniwersytetu w Aarhus.



Na naszej okładce:  
„Zaloty” — mal. Witold Pruszkowski (1846—1896)

foto. Muzeum Narodowe w Warszawie

# SZATA GODOWA

## EWANGELIA

św. Mat. (22, 1—14)

Onego czasu: Jezus mówił do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach, rzekąc: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę mam przygotowałem, pobite moje woły i co było karmnego, i wszystko gotowe, przybawajcie na gody. Ale oni nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwycili jego sługi i zelżywszy ich, zabili. Gdy to posłyszał król, rozgniewał się i posławszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody.

I słudzy jego wyszedłszy na drogi zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych i napełniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

**P**erykopa (wyjątek) Ewangelii z dziewiętnastej niedzieli po Zielonych Świątkach przedstawia porównanie, jakim się posłużył Jezus Chrystus w celu wykazania powszechności Królestwa Niebios. Bóg zaprosił do swego Królestwa nie tylko naród wybrany (Hebrajczyków), ale całą ludzkość, wszystkie narody. Na krzyżu Jezus Chrystus cierpiał za wszystkich ludzi, jak zapewnił Ap. Paweł: „A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, by ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla tego, który za nich umarł”. (2 Kor. 14 n.).

Swoje porównanie zakończył Chrystus uwagą, która zaskakuje: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych”. Nie pasuje ona do wspaniałomyślności „króla, który sprawił gody synowi swemu”. Tam poleca: „Idźcie na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody”, tutaj rozkazuje: „Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Jak to pogodzić? O co tu chodzi.

Częściowe wyjaśnienie daje sama przypowieść o zaproszonych na gody. Do gościa usuniętego z ucztę zwrócił się „król” z pytaniem całkiem uprzejmie: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając szaty godowej?”. Należy się więc domyślać, że przy spraszaniu gości także i tych z „rozstajów dróg” wymagano przebrania się w „szatę godową” czyli strój odświętny — różny od ubrania noszonego na co dzień i do pracy. Potwierdza to fakt, że wśród gości z „rozstajów” tylko jeden był w ubraniu „zwykłym”, a zapytany o przyczynę milczał, zamiast się usprawiedliwiać nieznaną królewskich wymagań. Widocznie czuł się winny i nie miał niczego na swoje usprawiedliwienie.

Z łatwością można stwierdzić, że druga część przypowieści już nie odnosi się do powszechności Królestwa Niebios, ale do czegoś innego. Nie wyklucza się w niej prawdy, że wszyscy ludzie są powołani do zbawienia, lecz stawia się warunek do korzystania z niego. Skorzystają z dobrodziejstw królewskiej

uczty tylko ci, którzy posiadają „szatę godową”.

Czymże jest owa szata, co symbolizuje?

Temat ten jest bardzo słabo znany i raczej mało popularny. Nie możemy go jednak pominąć skoro wyrokiem Chrystusa brak „szaty godowej” czyli nadnaturny niechybnie spowoduje „wyrzucenie do ciemności zewnętrznych” czyli usunięcie z Królestwa Niebios.

Do świata duchowego należą takie pojęcia jak Bóg, anioł, niebo itp. Świat nadnaturalny to niekoniecznie świat niematerialny będący przedmiotem wiary religijnej. Gdy biblijna oślica Balaama przemówiła, nastąpiło zjawisko nadnaturny, ponieważ mowa nie należy do właściwości zwierząt. Podobnie gdy po drogach Palestyny chodził wskrzeszony Łazarz; współcześni mu ludzie patrzyli na zjawisko nadnaturalne, gdyż ludzie umarli nie chodzą. Obydwa przykłady mówią o faktach fizycznych, a nie duchowych, chociaż równocześnie nadnaturalnych. I odwrotnie do sfery naturny (a nie nadnaturny) należą wszystkie przymioty Boże jak np. wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność, chociaż są to tylko pojęcia oderwane, niesprawdzalne fizycznie, gdyż wzięte z metafizyki.

Do najbardziej jaskrawych przykładów nadnaturny w dziedzinie ludzkiego zbawienia zaliczamy Wcielenie Syna Bożego, dopuszczenie duszy zmarłego człowieka do oglądania Boga „twarzą w twarz” (1 Kor. 13, 11) i stan życia nadnaturny zwany usprawiedliwieniem lub łaską uświęcającą w człowieku żyjącym.

Chrystusowa przenośnia o szacie godowej niezbędnej do uczestniczenia w królewskiej uczcie ma niewątpliwie na uwadze stan życia nadnaturny czyli usprawiedliwienie. Wszyscy ludzie są powołani do zbawienia, lecz faktycznie zbawią się tylko ci, którzy posiadają stan łaski uświęcającej. On bowiem jest ową szatą z przypowieści.

To samo Jezus Chrystus powiedział innymi słowy: „Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z ducha, nie może wejść do królestwa Boga” (Jan 3, 5). Jest to fragment rozmowy

Zbawiciela z Nikodemem, który nie rozumiał, jak można „się narodzić powtórnie”. Otrzymał wyjaśnienie, że „woda i duch” powodują „odrodzenie” czyli nakładają „szatę godową” warunkującą pełnoprawny udział w Królestwie Boga. Nietrudno się domyślić, że wyrażenie „woda i duch” oznacza Chrztę, gdyż gdzie indziej Chrystus powiedział: „Kto uwierzy i przyjmie chrztę, będzie zbawiony” (Mar. 16, 16). Powód konieczności odrodzenia poprzez Chrztę podał Ap. Paweł: „A przecież śmierć rozpanoszyła się od Adama do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie zgrzeszyli przestępstwem na wzór Adama... A zatem jak przestępstwo jednego spowodowało na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie” (Rzym. 5, 14 i 18). Podobnie napisał gdzie indziej: „I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew jak i wszyscy inni. A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował i to nas umarłych na skutek występków razem z Chrystusem przywrócił do życia, bo łaską jesteście zbawieni” (Efez. 2, 1—5). Niedwuznacznie Apostoł nawiązuje tutaj do Adama — biblijnego praojca ludzkości — sugerując, że pierwotnie posiadał on „szatę godową”, którą stracił z tym, że również nie miała jej odtąd cała ludzkość aż do czasów Chrystusa, ściślej do Jego męki i zmartwychwstania. Z braku owej „szaty” Adam został „wrzucony do ciemności zewnętrznych” a z nim jego „potomstwo z natury zasługujące na gniew”. Sytuacja się zmieniła dzięki „sprawiedliwemu” czynowi Jezusa Chrystusa, który „sprowadził na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie”. Potwierdził to sam Odkupiciel, gdy wyznał o sobie, że przyszedł na świat, „żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mat. 20, 28).

Z przypowieści o szacie godowej wynika, że nie król ubierał swoich gości, lecz musieli oni uczynić to sami. Podobnie jest z „szatą godową” poszczególnego człowieka w dziedzinie zbawienia. Chrystus nie zrobił za nas wszystkiego. Ową szatę przygotował, a jej założenie zależy od dobrej woli każdego człowieka. Każdy sam wyciąga po nią rękę, gdy przyjmuje Chrztę (w niemowlęctwie czynią to za niego rodzice, zobowiązując się go wychować po chrześcijańsku) a po jej stracie (w wyniku grzechu osobistego) szuka sposobu jej odzyskania w sakramencie Pokuty.

Nietrudno wyciągnąć wniosek, że sprawa to poważna, skoro jej zaniedbanie może spowodować „wyrzucenie w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Ks. S. WŁODARSKI

PAŹDZIERNIK XIX NIEDZIELA PO ZESLANIU DUCHA ŚW.		
5	N	Placyda, Apolinarego
6	P	Artura, Brunona
7	W	Marii, Marka
8	S	Pelagii, Brygidy
9	C	Ludwika, Dionizego
10	P	Pauliny, Franciszka
11	S	Emila, Aldony

# Życie kościelne w Czechosłowacji

O działalności Kościołów naszego południowego sąsiada, w Czechosłowacji, wiadomo u nas niewiele. Warto więc, choć bardzo ogólnie, podać garść informacji na ten temat. Czechosłowacja liczy 14 milionów mieszkańców, z których 10 milionów deklaruje swą przynależność do określonej społeczności chrześcijańskiej. Największym ugrupowaniem jest Kościół rzymskokatolicki liczący 8 milionów wiernych. Na drugim miejscu znajduje się Kościół Czechosłowacki, który zasługuje na nieco większą uwagę.

Kościół Czechosłowacki powstał po I wojnie światowej, a zatem dzieje jego są bardzo krótkie. W Kościele rzymskokatolickim w Czechosłowacji odżył wówczas na nowo modernizm, potępiony już uprzednio przez Watykan. Kapłani rzymscy prosili papieża o przeprowadzenie reform. Domagano się m. in. utworzenia patriarchatu czechosłowackiego, liturgii w języku czeskim i słowackim, zniesienia celibatu, reformy seminariów duchownych, odnowy życia zakonnego itp. W wyniku odmowy ze strony papieża powstał Kościół Czechosłowacki, który w bardzo krótkim czasie miał już ok. miliona członków. Kościół ten przeszedł — według własnego świadectwa — w ciągu pięćdziesięciu lat swego istnienia „gruntowną przemianę od modernizmu katolickiego i teologii liberalnej do stanowiska i wiary biblijnej”. Stąd stosunek Kościoła Czechosłowackiego do Kościołów reformacyjnych jest dzisiaj tak bliski, że jego

zwierzchnik — biskup Novak uczestniczy w synodach Kościoła Ewangelickiego Braci Czeskich. Przyszli duchowni kształcą się na Wydziale Teologicznym im. Jana Husa w Pradze.

Młodym Kościołem jest również Kościół Ewangelicki Braci Czeskich liczący 280.000 wiernych. Powstał on w roku 1918 w wyniku zjednoczenia byłych Kościołów czeskich wyznania helweckiego i augsburskiego i przyłączenia się doń pewnej grupy katolików rzymskich. Ścisłej mówiąc, w skład tego Kościoła weszły niewielkie grupy Czeskiego Kościoła Braterskiego, 120.000 ewangelików reformowanych, 34.000 luteran czeskich i 90.000 katolików rzymskich, którzy odeszli od swego Kościoła. Kościół Ewangelicki Braci Czeskich, podobnie jak Kościół Czechosłowacki, przeszedł w ciągu 50 lat swego istnienia poważną ewolucję i nabożeństwa odprawiane w nim dzisiaj są bardzo proste. W nauce swojej powołuje się on na luteranckie i reformowane księgi z XVI wieku, ale nie uznaje wszystkich zawartych w nich sformułowań. Kościół ten ordynuje kobiety na urząd duchowny i dopuszcza możliwość przesunięcia chrztu do wieku dojrzałego. Służbę kaznodziejską sprawować mogą również wytypowani przez radę zborową ludzie świeccy.

Poza wymienionymi ugrupowaniami, w Czechosłowacji działają dwa Kościoły lute-

rańskie i jeden reformowany wywodzące się z Reformacji XVI wieku.

Pierwszy z nich to Śląski Kościół Ewangelicki Wyznania Augsburgskiego, który liczy 50 tysięcy wyznawców, zamieszkujących obszary wokół Cieszyna Czeskiego, Karwina i Ostrawy. W trudnych latach drugiej wojny światowej, w których Kościół ten utracił wszystkich duchownych, nabożeństwa odbywały się w mieszkaniach prywatnych. Obecnie nabożeństwa odprawiane są w języku polskim i czeskim, ponieważ duża część wiernych przyznaje się do narodowości polskiej.

Słowacki Kościół Ewangelicki z 400 tys. wiernych, przyznających się do wyznania luteranckiego, jest największym Kościołem nierzymskim w Słowacji. Uważa on sam siebie za Kościół konserwatywny, co wynika ze składu społecznego większości wyznawców: są nimi przeważnie chłopci. Kościół ten posługuje się nadal tekstem Biblii i śpiewnikiem w języku staroczeskim. Ale ostatnio coraz częściej dochodzi w nabożeństwach do głosu język słowacki. Urząd kaznodziejski mogą sprawować wszyscy członkowie Kościoła. Przyszli duchowni kształcą się na Wydziale Teologicznym w Bratysławie.

Chrześcijański Kościół Reformowany w Słowacji musiał oddzielić się po wytyczeniu granic po I wojnie światowej od Kościoła Reformowanego Węgier. Jego członkowie w liczbie 100 tys., są w większości rolnikami

## Problemy moralne

### OBOJĘTNOŚĆ RELIGIJNA

Obojętność religijna w czasach nam współczesnych zatacza szerokie kręgi. Coraz więcej ludzi przestaje interesować się sprawami religijnymi, zaprzestaje praktyk religijnych, nie myśli o Bogu, porzuca modlitwę, nie uczęszcza do kościołów. Dla wielu chrześcijan, wychowywanych w młodości w duchu religijnym, nominalnie związanych z tą lub inną społecznością kościelną, sprawy wiary, religii, sprawy Boże przestały być wartością, nie liczą się w ich codziennym życiu.

Przyczyny obojętności, zwanej też indyferentyzmem religijnym, są różne:

1) WĄTPLIWOŚCI W WIERZE. Prawdy wiary nie są oczywiste, nie mogą być stwierdzone eksperymentalnie tak jak prawdy nauk ścisłych, stąd powątpiewanie w wierze jest rzeczą naturalną i zrozumiałą. Jeśli powątpiewanie to jest połączone z uczciwą i

szlachetną wolą poszukiwania prawdy, jeśli prowadzi do głębszego zainteresowania się sprawami wiary, to z moralnego punktu widzenia należy je ocenić pozytywnie. Bardzo często, jednakże, wątpliwości w wierze, przy braku podejmowania prób ich rozwiązania, prowadzą do całkowitego zobojętnienia, a nawet do niewiary.

Do tak daleko posuniętego zwątpienia przyczyniają się częstokroć sami duchowni, głosiciele prawd wiary. Jeśli ich wiara jest tylko zimnym wyznaniem ust i nie odzwierciedla się ani w sprawowaniu służby Bożej, czyli w liturgii, wtedy wiara chrześcijan narażona jest na poważne niebezpieczeństwo. Jeśli biskupi i księża nie spełniają należycie swych powinności, nie podtrzymują ducha wiary wśród swych owieczek, to oni poniosą główną winę za to, że stopniowo i niedostrzeżalnie rzesze wyznawców będą zmieniały chrześcijański sposób myślenia na sposób myślenia laicki, czysto świecki. Indyferentyzm religijny zataczający współcześnie szerokie kręgi, zawdzięcza swe powodzenie m. in. także postawie samych duchownych.

#### 2) „ZNAK CZASU“

Współczesna obojętność religijna jest w wielu wypadkach spowodowana „znakiem czasu“, klimatem środowiska, a nawet wydaje się być zjawiskiem historycznym o rozmiarach światowych. Na wielu kontynentach kuli ziemskiej wszystko odbywa się tak, jakby Bóg nie istniał. Ludzie prowadzą rozmowy, wysuwają projekty, inicjatywy, podejmują decyzje, odbywają studia, ustanawiają prawa, a czynią to w duchu świeckim, laickim, bez odwoływania się do autorytetu Boga. Jedyne podstawą oparcia dla instytucji świeckich jest godność człowieka. Do godności dołącza się też wielkość człowieka, jego mądrość, przedsiębiorczość zaznaczająca się w oszałamiającym postępie technicznym. Człowiek dzisiejszy jest tak zaabsorbowany własnymi wartościami, że nie interesują go wartości transcendentne, tajemnicze, trudne do zrozumienia i trudniejsze jeszcze do zbadania. Uważa się, że wiara lub niewiara niczego w życiu nie zmienia, że wielkie religie łącznie z religią chrześcijańską nie mają siły, aby zmienić świat na lepszy; nie zmieniały go w przeszłości, przez co nie dają rękoma, że potrafią uczynić to w przyszłości. Taka interpretacja działalności Kościołów i wyznań religijnych pogłębia, rzecz jasna, zobojętnienie religijne.

HISTORIA CHRZEŚCIJAŃSTWA  
O REGIONALIZACJI KOŚCIOŁA

i pracują w spółdzielniach produkcyjnych. Szczególną uwagę przywiązuje ten Kościół dzisiaj do wykształcenia duchownych, których główne zadanie widzi w zwiastowaniu „konkretnego Słowa Bożego w dzisiejszej sytuacji i dla współczesnego społeczeństwa”. Posiada on 203 parafie, w tym 163 węgierskich, 23 słowackich i 17 mieszanych.

Niedużą społecznością kościelną w Czechosłowacji, bo liczącą zaledwie 7.000 wiernych, jest Jednota Braterska, nawiązująca do tradycji husyckich. Najbardziej intensywną działalność rozwijała ona w wieku XVIII, kiedy to była szeroko znana nie tylko w Europie, ale i w Ameryce Północnej. Jednota Braterska nie ustaliła świadomie żadnych ściśle określonych zasad wiary, pod tym względem pozostawia ona dużą wolność swoim członkom. Żąda od nich jedynie praktykowania miłości bliźniego, stawania po stronie najsłabszych.

Jednota Braci Czeskich z 9.000 członków utrzymuje bliskie stosunki z tzw. Kościołami wolnymi, zwłaszcza z baptystami i metodystami. Istnieje ona od XIX wieku, a jej wierni to przeważnie intelektualści.

Kościół prawosławny w Czechosłowacji posiada 200 tys. wiernych zrzeszonych w 400 parafiach. Pod względem administracyjnym dzieli się on na 4 diecezje. Samodzielność, tzw. autokefalię, otrzymał ten Kościół dopiero w 1951 roku. Jego zwierzchnik nosi tytuł „metropolity Pragi i całej Czechosłowacji”. Przyszli duchowni kształcą się na Wydziale Teologicznym w Preszowie.

Niewielką, bo zaledwie 5-tysięczną społecznością chrześcijańską, jest Kościół Starokatolicki. Siedmiu duchownych otacza opieką duszpasterską 23 parafie starokatolickie. Od

1946 roku, tj. od śmierci ks. biskupa Alojzego Pászka, starokatolicy przez ponad dwadzieścia lat pozbawieni byli biskupa. Sytuacja zmieniła się dopiero w 1968 roku, kiedy to ks. Augustyn Podolak otrzymał sakrę biskupią w Utrechcie. Kościół Starokatolicki w Czechosłowacji należy do Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.

Nowe uregulowanie stosunków między państwem a związkami wyznaniowymi w Czechosłowacji w 1949 r. i 1968 roku miało przełomowe znaczenie dla działalności tych ostatnich. Umowa państwowa przyniosła nie tylko równouprawnienie dla wszystkich bez wyjątku Kościołów i ugrupowań chrześcijańskich, lecz stworzyła też możliwość uregulowania życia wewnątrzkościelnego. Sprawy kościelne przejął Wydział do Spraw Kościelnych Ministerstwa Kultury, a po ogłoszeniu federacji w bieżącym roku — odpowiednie władze dla Czech w Pradze i dla Słowacji w Bratysławie. Państwo, na podstawie zawartej umowy, pokrywa część kosztów budowlanych i renowacyjnych budynków kościelnych, utrzymuje fakultety teologiczne i płaci pensje duchownym.

Od 1955 roku istnieje Czechosłowacka Rada Ekumeniczna, w skład której wchodzi jedenaście związków wyznaniowych: Kościół Ewangelicki Braci Czeskich, Słowacki Kościół Ewangelicki, Chrześcijański Kościół Reformowany w Słowacji, Śląski Kościół Ewangelicki Wyznania Augsburskiego, Jednota Braci Czeskich, Ewangelicki Kościół Metodystyczny, Jednota Braterska, Jednota Braterska Baptystów, Kościół Czechosłowacki, Czechosłowacki Autokefaliczny Kościół Prawosławny i Kościół Starokatolicki.

PAWEŁ GŁOWACKI

*Problem moralny, związany z zagadnieniem obojętności religijnej, wyrazi się jak zwykle w pytaniu: czy obojętność religijna jest czymś dobrym, właściwym, czy też postawę indyferentyzmu w wierze należy — z chrześcijańskiego punktu widzenia — ocenić negatywnie?*

*Odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna. Postawa obojętności religijnej człowieka wierzącego musi być oceniona negatywnie.*

*Każdy człowiek, który poznał prawdy wiary chrześcijańskiej i przyjął je, uznał za wartość potrzebną w życiu, za coś, co daje siły duchowe do dźwignania się coraz wyżej po szczeblach człowieczeństwa, ma obowiązek wyznawania wiary słowem i czynem. Obowiązek ten podkreślił Chrystus w następujących słowach: „Każdego tedy, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiach. A tego, kto by się zaparł mnie przed ludźmi, zaprę się i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiach” (Mt. 10, 32). Nie ulega wątpliwości, że wyznawanie wiary w aktach zewnętrznych rozwija i wzmacnia wiarę wewnętrzną oraz jest skutecznym środkiem zapobiegawczym wobec obojętności religijnej. Obowiązek głoszenia wiary nałożył Chrystus w sposób urzędowy, uroczysty na Aposto-*

*łów i ich następców — biskupów i kapłanów, gdy powiedział: „Idąc na cały świat głosić ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mr. 16, 15).*

*Jeśli jedni mają obowiązek głosić prawdy wiary i zasady moralności chrześcijańskiej, to inni, którzy prawdy te i zasady przyjęli, mają obowiązek pogłębiać ich znajomość, cenić je, przekazywać w miarę możliwości swym najbliższemu, a nawet — gdy zajdzie potrzeba — umieć bronić słowem i pismem.*

*Wszystkie powyższe obowiązki, znajdujące swe oparcie w słowach Chrystusa, wykluczają postawę obojętności religijnej i kwalifikują ją jako niewłaściwą, mniej lub więcej grzeszną, w zależności od stopnia uświadomienia człowieka wierzącego.*

*Nadmienić też należy, że czasem zobojętnienie religijne może doprowadzić do obojętności wobec wszelkich innych wartości idealnych.*

*Mocnymi słowami potępił całkowite wypranie z wszelkich ideałów sw. Jan Apostoł: „Znam sprawy twoje, że nie jesteś ani zimny, ani gorący. Bodaj byś był zimny albo gorący, ale żeś letni, ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich” (Obj. 3, 15).*

Ks. EDWARD BAŁAKIER

W stynnym już i mającym historyczne znaczenie wywiadzie belgijskiego kardynała Suenensa znajdujemy m. in. zapewnienie, że „każdy załączek Kościoła narodowego jest zaprzeczeniem samej natury Kościoła”. Do tej tezy — z punktu widzenia eklerjologii starokatolickiej całkiem niesłusznej — można by nie przywiązywać większej wagi, niż do mnóstwa innych wypowiedzi dostojników rzymskokatolickich, gdyby nie fakt zrzeczenia wpłecenia jej w zespół wielu bardzo głośnych uwag także na temat regionalizacji Kościoła. Kardynał belgijski z mocą zaakcentował potrzebę decentralizacji i odklerykalizowania Kościoła (oczywiście Rzymskokatolickiego). Równocześnie bronił jurysdykcyjnego prymatu biskupa Rzymu i stanowcze odrzucił istotę regionalizacji — autokefalię, czyli jurysdykcyjną niezależność każdego Kościoła krajowego od jakiegokolwiek ośrodka zagranicznego. Dla uzasadnienia swej tezy posunął się nawet do zdeformowania myśli Ap. Pawła, wyrażającego pogląd Tradycji Apostolskiej na ten temat.

Jest faktem, że Apostołowie uznawali instytucje Kościołów krajowych. Dalej temu wyraz nie tylko w powołaniu diakonów dla „greków” spośród „greków” (Dz. Ap. 6, 3) i w podziale sfery wpływów misjonarskich (Gal. 1, 9 — grupa „dogan” i „chrześcijan”), lecz i w korespondencji. Przykłady: „Paweł Kościołowi Bożemu, który jest w Koryncie wraz ze wszystkimi świętymi, którzy są w całej Achai” (2 Kor. 1, 1; 1 Kor. 1, 1a) — „Pozdrawiają was Kościoły Azji” (1 Kor. 16, 19) — „Paweł... do Kościołów Galacji” (Gal. 1, 1) — „A powiadamy was, bracia, o lasce Bożej okazanej Kościołowi Macedonii” (2 Kor. 3, 1) — „Jak prawda Chrystusowa jest we mnie, tak (tę) chłuby nikt mi nie odhiera w granicach Achai” (2 Kor. 11, 30) — „Paweł, Syliwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan” (1 i 2 Tes. 1, 1). Ważne wyrażenia „Kościół Tesaloniczan” argumentująco u starokatolików przekonanie, że może również być Kościół Polaków, Francuzów i Włochów, nie ma sensu doszukiwanie się przeciwnie zasady w wyrażeniu Ap. Pawła: „Kościoł w Efezie” zamiast „Kościoł Efezu”. Tęgo rodzaju dysjunkcja u kard. Suenensa wcale nie dowodzi głębi teologicznej, lecz stanowi pojęcie sofistyczne niezgodne z duchem listów Pawłowych.

W początkach chrześcijaństwa nie było parafii w obecnym znaczeniu. Były samodzielne Kościoły lokalne z własnym biskupem, gromem przebierców i diakonów. Póki żyli Apostołowie, Kościoły te im podlegały prawem duchowego rodzicielstwa (1 Kor. 4, 15). Wprawdzie niekiedy wyrzynano sobie dusze, by nimi rządzić, ale Apostołowie to zwalciali bardzo energicznie (1 Kor. 3, 4; 4, 6). Po śmierci Apostołów każdy Kościół lokalny był całkowicie niezależny aż do III w., gdy to pojawiały się nowe, większe jednostki kościelne przypominające nowoczesne diecezje a w IV w. spotykamy już metropolie obejmujące kilka „diecezji” i kilka „eparchii” kierujących życiem kościelnym w metropolii. W 341 r. na synodzie antiocheńskim postanowiono, by „w każdej prowincji (cywilnej) biskupi uznawali biskupa mającego w metropolii pierwzeństwo” (Kan. 9). Ustano wówczas, że administracyjny podział Kościoła wżnien iść za podziałem administracyjnym rzymskiego imperium a wiadomo, że Rzymianie przy tym podziale kierowali się (na ogół) względami podziałów narodowych (językowych i plemiennych). W ten sposób granice Kościołów krajowych pokrywały się z granicami zamieszkania przez dane plemiona i narody posiadające regionalne odrębność. Te Kościoły były od siebie jurysdykcyjnie niezależne, co wynika z dwu kanonów Pierwszego Soboru Ekumenicznego (Nicea 325 r.), mianowicie z kan. 5 (zakaz przyjmowania w drugich metropoliach apelacji od wyroku jednej metropolii) i z kan. 6 (gdzie biskupowi Aleksandrii (Egipt) przyznano władzę nad wszystkimi prowincjami kościelnymi wchodzącymi w skład cywilnej „diecezji” Egiptu. Poszanowanie autokefalii nakazał też Drugi Sobór Ekumeniczny (Konstantynopol — 381 r.) w kan. 2 gdy postanowił: „Biskupi z innych „diecezji” nie powinni się zajmować cudzymi Kościołami i mają respektować granice Kościołów”. Trzeci Sobór Ekumeniczny (Efez — 431 r.) zatwierdził autokefalię Kościoła Cypru, który wykazał, że „od czasów apostołskich” był niezależny od biskupów spoza Cypru. Wreszcie na Czwartym Soborze Ekumenicznym (Chalcedon — 451 r.) w kan. 17 postanowiono, że ostatecznie „podział parafii kościelnych wżnien iść za podziałem administracji cywilnej”. Na tej podstawie powstawały Kościoły narodowe Edessy, Armenii, Gruzi, Antyonii, Buzgarii, Rusi. Działło się do wszystkich jednak tylko w Kościele Wschodnim, ponieważ w łonie Kościoła Zachodniego jeden z Kościołów narodowych, mianowicie Kościół Rzymian zdolał już w połowie V w. zdusić autokefalię Kościołów narodowych Afryki, Galii, Hiszpanii, Irlandii. Dopomógł mu w tym wydatnie błąd cesarza rzymskiego, błąd krótkowzroczności i niechęci do plemion germańskich.

Pragnąc zapoznać się z opinią Czytelników, dotyczącą naszego czasopisma, redakcja zwraca się z prośbą o wzięcie licznego udziału w niżej zamieszczonej ankiecie. Czytelnie wypełnioną ankietę należy przesłać na adres redakcji „Rodzina”: Warszawa, ul. Wilcza 31, do dnia 15.XII.69 r.

Wśród uczestników zostanie rozlosowanych sześć cennych nagród:

Dwie pierwsze nagrody: dwa zegarki — męski i damski

Dwie drugie nagrody: szybkar i elektryczna maszynka do golenia

Dwie trzecie nagrody: torba damska i teczka aktówka

Oraz nagrody pocieszenia w formie wydawnictw książkowych.

## ANKIETA

O SOBIE: wiek . . . zawód . . . . . pleć . . . . .  
nazwisko i adres — tylko jeśli chcesz wziąć udział w losowaniu

nagród . . . . .

O TYGODNIKU „RODZINA”:

Podkreśl nazwy działów, które interesują Cię najbardziej:

Kościół w świecie

Komentarze do ewangelii

Artykuły o tematyce ogólnochrześcijańskiej

Publikacje o problematyce społecznej (na str 6 i 7)

Świat, na którym żyjemy

Wiadomości z zakresu literatury (na str. 10)

Informacje o kościołach polskokatolickich

Nasze porady (prawnik, lekarz)

Dział dla kobiet (rady, moda, kosmetyka, przepisy)

Dział dziecięcy

Rozmowy z czytelnikami

O NASZYCH PROPOZYCJACH

Przy odpowiednich rubrykach należy wpisać TAK lub NIE

Czy chciałbyś czytać w „Rodzinie” artykuły:

1. o dziełach sztuki sakralnej w kościołach polskich . . . . .
2. o różnych wyznaniach w Polsce . . . . .
3. o tematyce historycznej (ludziach, wydarzeniach, wspomnieniach) . . . . .
4. wywiady z wybitnymi ludźmi . . . . .
5. reportaże z zakładów pracy, z imprez oświatowych, kulturalnych, z rozpraw sądowych i inne . . . . .
6. recenzje teatralne, telewizyjne, kinowe, z wystaw itp. . . . .
7. uwagi własne . . . . .

## UWAGA WYPADEK!

Czy pamiętacie apel podawany po każdym sobotnim dzienniku telewizyjnym: życzymy państwu, abyśmy spotkali się wszyscy po jutrzejszym weekendzie?...

Czy rzeczywiście spotkamy się wszyscy? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w poniedziałkowej prasie w „Kronice wypadków”. Przerazająca to lektura ludzkich nieszczęść, w suchy sposób informująca o miejscu tragedii, jej przyczynie i nazwiskach poszkodowanych. Notatka zakończona zwykle: „poszkodowanego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala”. Za tym lapidarnym określeniem kryje się najczęściej ogrom ludzkiego cierpienia i nieszczęścia, konieczność amputacji rąk lub nóg, wstrząs mózgu, utrata, często na zawsze — świadomości. Dziesiątki, setki kalek, wśród których przeważają dzieci i młodzież. Tę okrutną prawdę ujawniły statystyki prowadzone od wielu lat w Wielkiej Brytanii. Z badań statystycznych i socjologicznych wynikają tragiczne prognozy. Mianowicie: większość już urodzonych dzieci wcześniej lub później będzie ranna w wypadkach drogowych, które są głównym powodem śmierci ludzi w wieku 15—25 lat. Jest to aż 30 proc. ogólnej liczby zgonów w tej grupie wieku.

Ubiegłej doby zanotowano na terenie kraju 38 poważnych wypadków drogowych. W wypadkach tych 8 osób poniosło śmierć na miejscu a 30 zostało rannych. Wśród ofiar było aż siedmiu dzieci.

Przyczyną wypadków drogowych wśród dzieci jest najczęściej lekkomyślność i brak opieki ze strony dorosłych. Jesteśmy jednym z nielicznych krajów Europy, w którym pozwala się dzieciom na np. bez troskie zabawy w piłkę na środku międzynarodowych traktów. Inną niezmiernie popularną zabawę stanowi wybieganie z przydrożnych rowów tuż przed kołami samochodu, na zasadzie kto pierw zdąży — ja przebiegnąć, czy kierowca zahamować. W tej grze — zabawie „przegrywa” niekiedy kierowca, bo nie zdążył zahamować. A mały „zwycięzca” — jeśli w ogóle uda mu się wyjść tylko z potłuczeniami, ma prawo do ... triumfu. Tym bardziej, że rodzice — jeśli ich odnajdzie półprzytomny ze zdenerwowania kierowca — zwykle trzymają stronę swego nieszczęśliwego i poszkodowanego dziecka. Bezmyślność, czy absolutny brak wyobraźni? Przecież w takich wypadkach o życiu lub śmierci decydowały tylko sekundy...

Ta aprobująca postawa rodziców, sankcjonuje niejako dalsze wybryki dziecka, pozwala się mu czekać na nową szampańską zabawę, aż do momentu, kiedy pojawi się samochód, który niestety nie zdąży już zahamować...

Polska przeżywa obecnie ogromny rozwój motoryzacji, w rękach kierowców znalazły się szybkie samochody, ruszyła produkcja polskiego Fiata, auta osiągającego prędkość około 150 kilometrów na godzinę. Podróżujemy coraz wygodniej, coraz szybciej i płacimy za to coraz wyższą cenę. Znajdujemy się bowiem w okresie przelomowym, kiedy już potrafimy korzystać z nowoczesnych środków lokomocji, lecz nie potrafimy poruszać się wśród nich na własnych nogach, unikać grożącego nam w

Do tragicznego wypadku doszło m.in. na szosie, w miejscowości Motycz pow. Lublin. Jadący bez prawa jazdy na skradzionym motocyklu 16-letni Ryszard Bicki wpadł na zakręcie drogi na drzewo. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

każdej chwili niebezpieczeństwa. Tę sytuację określa się krótko — brakiem kultury na jezdni. I to nie tylko ze strony przechodniów, ale również i kierowców, działających na zasadzie: „przecież ja mam pierwszeństwo jazdy a ta krowa — mowa o przechodniu — pcha się” i: „ja muszę być pierwszy”. Mowy nie ma, żeby np. kierowca „moskwicza” pozwolił wyprzedzić się „syrence”. Co to byłoby z niego za kierowca! A jeżeli w dodatku wypilo się jedno lub dwa piwka, których nie brak w przydrożnych barach, czy kioskach lub coś mocniejszego — to wtedy jedzie się odważnie i z brawurą bo co jak co, ale alkohol dodaje człowiekowi animuszu. Jeśli tym człowiekiem z animuszem jest przechodzień, wtedy na jezdni robi się mały koniec świata. W stanie absolutnego poczucia bezpieczeństwa pijak ładuje się pod przejeżdżającą tramwaj, albo jadącą z pomocą — do być może umierającego — karetkę pogotowia...

W miejscowości Gnaszyn Dolny motocykl marki „Jawa”, prowadzony przez Zdzistawa Długosza, wpadł na jadący z przeciwnej strony ciągnik marki „Ursus”. W wyniku zderzenia motocyklista poniósł śmierć na miejscu. Jak się okazało — motocyklista był pijany.

W tym obłądnym wręcz dążeniu do własnej lub cudzej śmierci nie pomagają nieustannie nawoływania z radiowozów, ostrzegawcze gwizdki milicji. A sprawa wydawałoby się jest prosta, wystarczy tylko przestrzeżenie przepisów drogowych...

Z danych światowej organizacji zdrowia, która od lat prowadzi statystykę wypadków drogowych wynika, że liczba zabitych i rannych w wypadkach drogowych wzrasta z roku na rok. Bilans roboczy wynosi obecnie 6 mln rannych i 150 tys. zabitych. Przerazająca statystyka, w której Polska ma także spory udział...



## „NA PRZYKŁAD... PAPIER”

**P**an Marceli, jako mały chłopczyk szedł niegdyś ulicą, nie opodal swego domu i jadł kandyzowane owoce owinięte w zgrabny papierowy rożek. Owoce były smaczne, Marcelek uszczęśliwiony. Gdy wreszcie ostatni owoc zniknął, zwinął papier w kulkę i rzucił na chodnik. Wtem ktoś pisnął przeraźliwie jakby ujrzał mysz, albo pająka. To jakaś dama idąca naprzeciw ze swą panną służącą krzyknęła ze zgrozą. — Papier! Jak możesz chłopczyku zaśmiecać trotuar! Podnieś to natychmiast i rzuć do śmietnika. A pfe!

Skonfundowany Marcelek czym prędzej podniósł okropny dowód swojego przestępstwa i skłoniwszy się niezgrabnie zdegrustowanej pani, uciekł do domu. Przez następne pięćdziesiąt lat swego życia nie popełnił już nigdy podobnie zdrożnego czynu. Ani na ulicy, ani w lesie, ani w żadnym innym miejscu z rąk pana Marcelega nie wyfrunął żaden papirek, ogryzek czy pestka, które by mogły zaśmiecić otoczenie. Zapamiętał dobrze dziecienną przygodę i wyciągnął z niej wnioski.

Dom, w którym mieszka pan Marceli stoi przy pryncypalnej ulicy miasteczka, a na jego tyłach rozciąga się obszerne podwórze obrzeżone dwoma oficynami. Mieszka tu mnóstwo ludzi, a na podwórzu bawi się wiele dzieci. Podwórze jest zielone porośnięte trawą i rdestem, który chętnie skubią kury i kurczęta. Wąskie paski ogródków warzywnych okalają płoty. Powój pnie się po niskich płotkach, słoneczniki wychylają złote głowy zza wysokich tyk fasoli, pomidory błyskają w słońcu, ogórki ścielą się zielenią swych szorstkich liści, astry i dalej pyszniają się bogactwem kolorów...

Podwórze jest sielskie i stanowi ulubione miejsce wieczornych pogawędek lokatorów i zabaw dzieci. Starsi przysiadają na stołeczkach i balach drzewnych złożonych tu od niepamiętnych czasów i snują niegłośne pogawarki, nieśpiesznie dzieląc się wrażeniami dnia i najnowszymi plotkami. Dzieci, jak stado wróbli świergocą, biegają i bawią się w chowanego, berka i anioła i diabła. Młodzież staje przy ogrodzeniach ogródków żartując i przekomarzając się. Co chwila słychać stamtąd dźwięczny śmiech, a matki zerkają spod oka, czy aby córki nie giną gdzieś z pola widzenia — słowem istna sielanka.

W tym obrazku mieszka i żyje pan Marceli. I on ma mały śliczny ogródek, w którym rosną pomidory i poziomki, i on hoduje kilka biolopiótych kurcząt i barwnego koguta. Co wieczór pracowicie wyciąga wiadro za wiadrem ze studni i podlewa swoje grządki, sypie kurczętom ziarno i z upodobaniem patrzy jak zbiegają się ze wszystkich stron. Ale pan Marceli jest ... inny, bo wiem lubi czystość i porządek.

Młodzież przekomarzając się przy płocie gryzie cukierki, pestki i pali papierosy. Młodzież papierki, niedopałki i ogryzki rzuca oczywiście wprost pod nogi. Dzieci biegające po podwórzu też gryzą pestki ze słoneczni-

ków i dyń, jedzą jabłka i gruszki siejąc ogryzkami i pustymi kolami słoneczników wokół. Ktoś siedząc na stołeczku przebiera szcaw, rzucając łodygi przed siebie, a kobieta luskająca fasolę, beztrósko strąca suche strąki na ziemię. Nikomu nie przeszkadza, że brudne papiery, lupinki od jajek i wszelkiego rodzaju śmieci zalegają zieloną trawę, że niesione wiatrem fruują po całej przestrzeni, że zaśmiecają wszystko w obrzydliwy sposób. Kobiety mieszkające w parterowych mieszkaniach stają na progach z miskami pełnymi brudnej wody i chlują ją niefrasobliwie przed siebie. Co to komu szkodzi?

Mateusz zamiata chodnik na ulicy przed domem, lecz podwórze pozostawia nietknięte, zaledwie machnie miotłą raz i drugi w cienistej bramie. Podwórze, to podwórze! Lokatorzy niech się martwią. Dwa razy do roku, a może i raz najczęściej przed Wielkanocą, uzbrojony w wielkie grabie robi Mateusz porządek na podwórzu i uważa, że to w zupełności wystarczy. Jest śmietnik na podwórzu w rogu, w samym kącie, a że tam co nieco leży na ziemi, wielkie rzeczy!

A pan Marceli widzi jednak brud i śmieci i nie może tego znieść. Próbowal od czasu do czasu sam zbierać odpadki i wyrzucać do śmietnika, ale to nie zdalo się na nic. Za dzień, dwa wszystko wyglądało po staremu. Próbowal tłumaczyć starszym, milczeli albo śmieli się półgębkiem, zwrócił się więc do dzieci. Oto właśnie bawią się w sklep, pakują w papierki sprzedawane „towary” i sieją papiery naokoło. Pan Marceli podszedł i zaczął tłumaczyć, że podwórze jest własnością wszystkich, że chyba jest przyjemnie jak jest ono zielone i czyste, więc każdy powinien wyrzucać śmieci do śmietnika. Dzieci już sięgały po porzucone papierki, gdy oto zjawiała się któraś z matek. — Rzuć to! — rozkazała dziecku i zwracając się do pana Marcelega oświadczyła: — Dzieci nie są do zbierania brudnych papierów! — Dobrze — zgodził się pan Marceli. — Skoro dzieci są tylko do śmiecenia, to niech matka po nich sprzątnie! — Oburzona do żywego kobieta podniosła taki krzyk, że w oknach natychmiast pojawiły się głowy sąsiadek no i wybuchła awantura.

Przy namiocie, który chłopcy ustawili w rogu podwórza piętury się sterta śmieci. Pan Marceli podchodzi do chłopców i zwraca im uwagę. Chłopcy wychylają się spod płachty i jeden z nich mówi wyzywająco. — Pan to tylko gada i gada! Jak panu brudno, to niech pan sprząta! — Momentalnie, nie wiadomo skąd pojawia się matka. — Znowu pan się czepia do dzieci — krzyczy. Bawić się im nie wolno, czy co! Wszystko panu szkodzi! Widzicie go, gospodarz! Teraz nie takie czasy!

Podwórze powoli zamienia się w śmietniko. Nikomu to nie przeszkadza. Osamotniony pan Marceli przejdzie od czasu do czasu z wiaderkiem i pozbiera co większe odpadki. Patrzą na niego jak na kogoś niespełna rozumu. — Może pójdź do san-epidu — my-

śli pan Marceli — i spowodować, żeby zmusili ich wszystkich do przestrzegania czystości — ale ciągle się waha. Ci z san-epidu przyjdą i pójdą, a on tu zostanie. Już raz po rozmowie o czystości polamano mu kilka krzaków pomidorów... Tysiące zielonych, opasłych much brzęczy nad odpadkami, zapach ciepłego jesiennego dnia miesza się z odorem gnijących resztek, a nikt tego nie czuje, nikt nie widzi i nikomu to nie przeszkadza.

— Dlaczego te matki nie krzyknęły nigdy ze zgrozą na widok śmiejących dzieci, jak niegdyś w moich latach dzieciennych krzyknęła tamta pani — marzy sobie pan Marceli i nadal tłumaczy, zwraca uwagę i zbiera co większe papiery, otoczony pogłębiającą się wrogością i opinią wścibskiego i natrętnego człowieka.

W niedzielę przyjechał samochodem z Warszawy syn Tomczyków z żoną. Wieczorem zasiadł na balach i opowiadał sąsiadom rodziców o podróży zagranicznej z jakiej właśnie powrócił. Cicho było, jak makiem zasiał. — Wyobraźcie sobie — mówi w pewnej chwili młody Tomczyk — jedziemy sobie szosą i żona wyrzuciła przez okno zmięty papier po zjedzonych kanapkach. Ujechaliśmy kawalek, aż tu nagle zagrada nam drogę policyjny motocykl. Policjant podszedł, zasalutował i grzecznie mówi, że państwo coś na szosie zgubili. Proszę wrócić i zabrać. Ta rzecz leży tam zabezpieczona. — No i co — przerywa ktoś — wróciliście? — A co było robić — odpowiada młody Tomczyk. — Musieliśmy zawrócić i podnieść ten przeklęty papier.

Wszyscy milkną, wreszcie ktoś wzdycha. — Ot, to kultura! U nich wszędzie czystość i porządek, nie to co u nas. I skąd się to bierze?

A wiatr właśnie zawiał i sypnął im w oczy stertą zmiętych papierów i śmieci...

HABER

Fot. Zbigniew Szczęsny



W głębokim żalu cały naród wietnamski pożegnał swojego przywódcę i bohatera walk wyzwoleniczych, prezydenta Demokratycznej Republiki Wietnamu, Ho-Chi-Mincha. W kraju tym ogłoszono tygodniową żałobę. Ze wszystkich kontynentów napływały do Hanoi depeche kondolencyjne od postępowych środowisk i rządów wielu państw. W Warszawie przedstawiciele najwyższych władz, z Władysławem Gomułką, Marianem Spychalskim i Józefem Cyrankiewiczem złożyli kondolencje na ręce ambasadora Wietnamu, a do wyłożonej księgi wpisało się bardzo wiele delegacji stowarzyszeń i organizacji społecznych.

Ho-Chi-Minh na długo pozostanie w pamięci swojego narodu i narodów życzliwych Wietnamowi.

Cale swoje życie zmarły prezydent oddał sprawie walki o szczęście swojego narodu, o jego wyzwolenie społeczne i narodowe.

Ho-Chi-Minh urodził się przed 79 laty, 19 maja 1890 r. w Środkowym Wietnamie. Prawdziwe nazwisko prezydenta Ho-Chi-Mincha brzmi: Nguyen Van Thanh. Ho-Chi-Minh jest pseudonimem z okresu nielegalnej pracy, po wietnamsku znaczy „Niosący światło”.

Lata młodzieńcze spędził Ho na emigracji w Anglii, USA i we Francji. W Paryżu rozpoczął działalność rewolucyjną. Na konferencji pokojowej w Wersalu wręczył memorandum z żądaniem uznania niezawisłości Indochin. Wydawał m. in. pismo „Parla”, demaskujące francuską politykę kolonialną. W latach 1924—25 przebywał krótko w ZSRR oraz w Chinach. W prowincji Kwantung założył pierwszą organizację rewolucyjną —



## HO-CHI-MINH NIE ŻYJE

„Stowarzyszenie Rewolucyjnej Młodzieży Wietnamu”. W 1929 r. został skazany zaocznie na śmierć przez francuskie władze kolonialne. Następnie uczestniczył w wojnie domowej w Chinach i brał udział w „Wielkim Marszu”.

W maju 1941 r. Ho został przewodniczącym „Ligi Walki o Niepodległość Wietnamu” (w skrócie Viet Minh). Uwięziony przez kumintangowców na interwencję aliantów został uwolniony. Rozpoczął wówczas tworzenie oddziałów partyzanckich w Wietnamie. W 1945 r. partyzanci wyzwolili 7 północnych prowincji kraju, a w sierpniu wzięli udział w ogólnonarodowym powstaniu przeciw okupantom japońskim. (W czasie II wojny światowej, w wyniku porozumienia Japończyków z rządem w Vichy, Wietnam został zajęty przez wojska japońskie).

Po kapitulacji Japonii, 25 sierpnia 1945 r., Ho-Chi-Minh stanął na czele tymczasowego rządu wietnamskiego. 2 września tego roku proklamował utworzenie Demokratycznej Republiki Wietnamu, obejmującej wówczas cały kraj. W marcu 1946 r. parlament wybrał go prezydentem. W tym samym roku rząd francuski uznał niepodległość Wietnamu i DRW weszła jako wolne państwo, w skład Unii Francuskiej. Następnie jednak Francja odmówiła włączenia do nowego państwa pozostałej części Wietnamu — Kochinchiny i rozpoczęła 8-letnią wojnę. W tych latach Ho-Chi-Minh przebywał nieprzerwanie z partyzantami, kierując bezpośrednio walką. W 1951 r. powstała „Partia Pracujących Wietnamu” i Ho został jej przewodniczącym.

Po zakończeniu wojny i podpisaniu Układów Genewskich w 1954 r. Ho-Chi-Minh poświęcił swe siły odbudowie i rozbudowie kraju. Odbывał też liczne podróże do krajów Azji i Europy. W lipcu 1957 r. na zaproszenie Rady Państwa PRL złożył wizytę w Polsce. Za swe zasługi został uhonorowany Orderem Odrodzenia Polski I klasy.



Tak wyglądali zbuntowani żołnierze

Reportaż przyniósł szczegóły i tło incydentu podając, że żołnierze posłuszni byli rozkazom do ataku. Za każdym razem byli jednak odpierani przez nieświadomego nieprzyjaciela, który przeczekał grad bomb i pocisków artyleryjskich, a gdy Amerykanie podchodzili blisko — raził morderczym ogniem krzyżowym kładąc ich pokotem.

— Mają po prostu dosyć — oświadczył dziennikarzom porucznik Shurtz — załamali się! Są tu chłopcy, którym do opuszczenia Wietnamu pozostało zaledwie 90 dni — chcą wrócić do domu w jednym kawałku... Poza tym mamy kłopoty z dowodzeniem. Większość dowódców drużyn i plutonów zostało zabitych lub rannych.

Zastali ludzi zarośniętych i wyczerpanych, mundury ich były w strzępach, oblepione błotem i zielenią. Zrozpaczeni żołnierze powiedzieli, że są nieprzytomni od tej nieustannej walki w skwarnej upale, wśród cuchnących bagien, od nagłych starć za dnia i od ognia moździerzy i wypadków patroli nocą. Narzekali, że mają mało snu, nie dostają porzuty ani jedzenia. Narazając się na ogromne ryzyko — ponieważ ogień nieprzyjaciela był intensywny — helikoptery dostarczyły im amunicji, żywności i wody. Ale ludziom to nie wystarczyło. Byli pewni, że grozi im zniszczenie i nie chcieli podjąć walki. Cała kompania jest absolutnie załamana na duchu, demoralizowana.

Regulaminy armii USA przewidują sądy polowe za odrzucenie broni na polu walki, ale tym razem nikogo przed sąd nie postawiono. Zbyt wiele prawdy o wietnamskiej wojnie ujawniłaby taka rozprawa.

Skończyło się na tym, że dowódca zbuntowanej kompanii, por. Shurtz, został odwołany ze stanowiska jako „oficer niedoświadczony i nieudolny” a kompanię powierzono kpt. Bernardowi Wolpersowi, Niemcowi, który niedawno stał się obywatelem USA i ma opinię „twardego wychowawcy”. Bunt kompanii 196 brygady komentowany jest w Stanach jako wydarzenie ostrzegające i podważające zaufanie do azjatyckiej polityki USA.

## „Po prostu mają tego dosyć”...

ją wykonania rozkazu i do ataku nie ruszę...

Jest to wydarzenie bardzo znaczące dla nastrojów, jakie narastają w ekspedycyjnych siłach USA, walczących w Wietnamie. Zajście to wydarzyło się w kompanii A, III batalionu 196 brygady piechoty USA, mającej bojowe zadanie zdobyć silnie umocnione przez południowowietnamskich partyzantów wzniesienie Nui Lon.

Autorzy reportażu dokładnie przedstawiają starania dowództwa zmierzające do ponownego wzięcia do rąk broni, porzuconej przez żołnierzy i starania o skłonienie ich do walki. Do kompanii helikopterem posłano dwu oficerów, którzy mieli wpłynąć na żołnierzy i zagrozić im do bitwy, ale oficerowie ci nie potrafili tego zrobić, bowiem byli sami zaskoczeni i zdetonowani tym, co zobaczyli na miejscu.

Ogromne poruszenie opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych wywołał reportaż, zamieszczony przez „International Herald Tribune” z Wietnamu Południowego, noszący długi i alarmujący tytuł: „Żołnierze rozbitej kompanii odmawiają wykonania rozkazu zaatakowania czerwonych bunkrów”. Reportaż rozpoczyna się od odpowiedzi, udzielonej przez telefon, swemu przełożonemu przez porucznika Eugene Shurtza:

— Jest mi bardzo nieprzyjemnie, ale melduję, panie pułkowniku, że moi żołnierze odmawia-

SWIAT na którym żyjemy

SWIAT na którym żyjemy



SWIAT

na którym żyjemy



SWIAT

na którym żyjemy



SWIAT

na którym żyjemy





Dziesiątki tysięcy pielgrzymów rozbiło na młoty wokół Al Aksa



Wnętrze meczetu przed pożarem

## Pożar który wstrząsnął islamem

W dniu 12 sierpnia wybuchł pożar w największym po Mekce i Medynie sanktuarium świata muzułmańskiego — meczecie Al Aksa, znajdującym się w okupowanej przez Izrael arabskiej części Jerozolimy. Pożar objął prawie skrzydło meczetu i strawił słynną srebrną kopułę oraz grobowiec króla Saladyna. Zniszczeniu uległa też m. in. kazałnica z drzewa cedrowego, uważana za bezcenną relikwię islamu.

Meczet Al Aksa zbudowany został w 638 roku — w dwa lata po zdobyciu Jerozolimy przez Arabów — na ruinach chrześcijańskiej bazyliki z czasów cesarza Justyniana. Na miejscu tym stała podobno kiedyś świątynia Salomona. W kołach arabskich panuje przekonanie, że Izraelowi zależało na zniszczeniu meczetu Al Aksa, by móc odsłonić miejsce dawnej świątyni Salomona.

Można śmiało powiedzieć, że płomienie, które ogarnęły meczet Al Aksa, rozpały równocześnie wolę walki Arabów o wyzwolenie do nie notowanego dotychczas stopnia. Mimo terronu okupanta, Jerozolimę i wszystkie okupowane terytoria arabskie ogarnęła fala burzliwych demonstracji i strajków. Demonstracje protestacyjne przetończyły się również przez wszystkie państwa arabskie. Rządy tych państw i wszystkie społeczno-polityczne organizacje arabskie ogłosiły niezwykle ostre oświadczenia. Zwolana została konferencja ministrów spraw zagranicznych świata arabskiego, która podjęła uchwałę o konieczności spotkania szefów państw muzułmańskich. Wszystko to potwierdza tezę, że pożar w meczecie Al Aksa

stanowi punkt zwrotny w całej sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Reperkusje pożaru wykroczyły jednak daleko poza granice Bliskiego Wschodu. W imieniu 21 krajów muzułmańskich, akredytowanych w ONZ ambasadorzy Gwinei, Turcji, Iranu, Jordanii, Sudanu, Indonezji i Afganistanu przekazali sekretarzowi ONZ, U Thantowi, oświadczenie z trzema dezyderatami: utworzenia międzynarodowej komisji śledczej, podjęcia środków dla zapobieżenia aktom wandalizmu i profanowania miejsc świętych przez Izrael i umożliwienia przedstawicielom krajów muzułmańskich dostępu do meczetu w celu ustalenia strat i przygotowania planów odbudowy. Oświadczenie stwierdza też, że kraje muzułmańskie nie mogą uważać za wiarygodne twierdzenia izraelskie ani w kwestii dochodzenia, ani w kwestii zapowiedzi odbudowy meczetu Al Aksa.

Rząd izraelski usiłował początkowo przerzucić winę za pożar na „przypadek”. Później, na skutek nalegań i wskazówek duchownych muzułmańskich, rozpoczął poszukiwania sprawy. Wreszcie ogłosił, że sprawca został ujęty i że jest nim 28-letni Austriak, Michael Rohen, z zawodu postrzygacz owiec, wyznawca chrześcijańskiej sekty „Kościół Boga”. Michael Rohen przebywał w Izraelu od czterech miesięcy i pracował w kibucach.

Według oświadczenia szefa izraelskiej policji w Jerozolimie, Rosalio, poszlak przeciwko Rohenowi dostarczyła służba meczetu Al Aksa, która widziała, jak przed otwar-



Obsługę meczetu pełnili starcy biegli w Koranie

ciem meczetu kręcił się on w jego okolicy z pakunkiem w ręku, a następnie wyszedł z meczetu bez tego pakunku. Ale według opinii świata arabskiego, odpowiedzialność Izraela za pożar w meczecie Al Aksa nie zależy jedynie od tego, czy podpalaczem okazał się Izraelczyk, czy nie. Chodzi o to, że Izrael prowadzi agresywną i ekspansjonistyczną politykę, kontynuuje judaizację Jerozolimy i stara się przekształcić ją w swą religijną metropolię kierując się względami rasistowskimi. Dlatego ani terror przeciwko ludności arabskiej, ani niszczenie jej mieszkań i zabytków nie powstrzymają ruchu oporu i nie zmuszą do zaniechania walki.



## Skarb „Lusitani”

W dniu 7 kwietnia 1915 r. u irlandzkich wybrzeży niemiecka łódź podwodna zatopiła angielski parowiec oceaniczny „Lusitania”. Wydarzenie to przechyliło szalę amerykańskiej polityki i wtedy USA przystąpiły do wojny. Wraz ze statkiem zatoniło tysiąc

pasażerów, wśród nich 118 obywateli USA. Zaraz po zatopieniu, cały świat obiegnęła wiadomość, że na „Lusitani” znajdował się jakiś wielki, choć bliżej nie określony skarb. Obecnie zainteresowanie zatopionym skarbem wzrasta, ponieważ od sześciu lat amerykański przedsiębiorca, John Light, finansowany przez towarzystwa bankowe, stara się spenetrować zatopiony statek. Kosztowne próby nie dawały wyników. Statek leży wprawdzie na nieznacznej głębokości 100 m, ale dostęp do niego jest bardzo trudny. Nadzieje na odzyskanie skarbu ożyły z chwilą zaangażowania fenomenalnego nurka, Hanne Kellera, wstawionego wieloma karkołomnymi wyczynami podwodnymi. Keller trzy razy dziennie zanurza się na 30 minut i przeszukuje wrak „Lusitani”. Jest to praca bardzo ryzykowna, gdyż nurkowi nieustannie grozi zaplątanie się w połamane części konstrukcyjne statku. Za każde zanurzenie się otrzymuje on 104 dolary. Czy przedsięwzięcie się opłaci — dotychczas nikt nie wie, ale podkreśla się, że banki finansujące je muszą coś bliższego wiedzieć o skarbie skoro angażują się finansowo.



BRAT  
HITLERA

Jak wiadomo, ród Adolf Hitlera jest dość niejasny, pochodził w okresie Trzeciej Rzeszy z gatunku skrupulatnie zatarta ślady dokumentowe. Dotyczy jego rodziny, w której nie wyszukało było „aryjskie” i nie wyszukało również na nią najlepsze świadectwo, natomiast kłopotliwie z tej rodziny powstał, nie porzynał się do jakiegokolwiek przekształcenia z Adolfin. Doświadczony dziennikarstwo odważnie ostawił w austriackiej miejscowości Mieszach mechanika, Adolfa Brennika, który jest dzielnym bratem Hitlera, młodszym od niego o około 20 lat. Schmitta prowadził bardzo skromny żywot i jest starym kawalerem. Zapytany dlaczego dotąd się nie ożenił, odpowiedział on „Boję się stać ojcem podobnego potwora, jak Hitler”.



Wrzesień 1939 r. Zbombardowana Warszawa.  
Fot. WAF

Dyskusje te rzeź jasna nie zmieniły biegu wypadków. Negocjacje z hitlerowcami zostały przeprowadzone i załoga Modlina uzyskała honorowe warunki kapitulacyjne. Mieliśmy złożyć broń, po czym żołnierze mieli być po rozbrojeniu puszczeni do domów, a oficerowie przewiezieni najpierw do Działdowa dla przeprowadzenia rejestracji i zwolnienia później. Oficerowie mieli prawo pójścia do niewoli z białą bronią — szablą lub bagniet.

\*

Wiadomość o zdawaniu broni hitlerowcom, jakkolwiek logiczna w warunkach kapitulacji, wywołała silne wrażenie na żołnierzach. Zakopywali oni CKM, RKM, amunicję, granaty na polu lub w sadach Okunina, zabezpieczając ją odpowiednio. Część młodych oficerów oświadczyła również, że nie pójdzie do niewoli. Zostaną z żołnierzami albo przebiorą się w cywilne ubrania. Do tej ostatniej kategorii należał i lekarz batalionu podporucznik Zmysłowski. Namawiał mnie gorąco do zrzucenia munduru i przekradania się do Warszawy. Miejscem naszych rozmów była siera bali tartacznych przy drodze Nowy Dwór—Okunin skąd rozpościerał się widok na legi Bugo-Narwi.

Zmysłowski twierdził, że w Warszawie znajdziemy możliwości dalszej walki, nie wierzył, by hitlerowcy dotrzymali warunków kapitulacji i wypuścili oficerów z niewoli. Wprawdzie i ja nie dowierzałem hitlerowcom, ale z rannym udem absolutnie nie nadawałem się do żadnego marszu. Pójście więc moje do niewoli było przesądzone. Doszła do tego i presja wyższych dowódców

izby, innym ciśniejsze. Cały zespół mego batalionu mieścił się w jednej izdebce. Spaliśmy na podłodze w dwóch rzędach tak ciasno, że każdy mógł leżeć jedynie na boku. Zmiana pozycji wymagała poruszenia się całego rzędu. Było to typowe zagęszczenie sardynek w pudelku.

Jednakże nad wszystkimi swarami górowało rozgoryczenie i rozżalenie oficerów młodszych skierowane pod adresem naczelnych władz wojskowych odpowiedzialnych za klęskę wrześniową. Myślałem nawet, że te gwałtowne scysje o suchary miały swój głębszy podkład psychologiczny właśnie w ogólnej goryczy klęski i zawiedzionych nadziei.

Tymczasem te rozrachunki z niedawną przeszłością nie przerywały wcale prac nad ewidencjonowaniem naszych personaliów cywilnych i wojskowych. Po dwóch tygodniach ewidencja była gotowa. Czekałoby teraz na wypełnienie dalszych warunków kapitulacyjnych, a więc na nasze zwolnienie. Czekałoby tym niecierpliwiej, że nie wiadomo skąd zaczęły krążyć poufne wieści, że powstała w kraju tajna organizacja wojskowa do dalszej walki z hitlerowcami na wzór dawnej Polskiej Organizacji Wojskowej z okresu I wojny światowej. Dlatego radzono nie podawać do ewidencji adresów swego faktycznego pobytu po ewentualnym opuszczeniu Działdowa, lecz jakieś inne adresy. Ja podałem, że chcę się udać do Blachowni pod Częstochową, licząc się z tym, że i tak będę mógł udać się z takimi papierami zwolnienia do Warszawy.

Wreszcie podzielono nas na parę grup, które stopniowo miały opuścić Działdowo. Mnie zaliczono do grupy pierwszej i w dniu 19 października pożegnałem się z kolegami pozostającymi jeszcze w koszarach. Pociąg dowiózł nas znowu tylko do Pomiechówka, gdzie po wyładowaniu się z wagonów ruszyliśmy na przelaj polami w bród przez rzekę do stacji w Chotomowie, skąd kursowały pociągi do Warszawy.

\*

## W HITLEROWSKIEJ NIEWOLI

**W**dowodztwie batalionu tłok i hałas jak zawsze. Co chwilę wpadają nowi oficerowie po wiadomości. A było tych oficerów w Modlinie sporo. W moim plutonie, chociaż żaden regulamin tego nie przewidywał, miałem nieetatowych dwóch zastępców: podporucznika rezerwy Stankisa, w cywilu inżyniera-leśnika i podporucznika zawodowego Kaczmarka, nominowanego ze stopnia sierżanta-podchorążego podczas kampanii wrześniowej. Ponadto figurował jeszcze w moim plutonie „do dyspozycji” chorąży i starszy sierżant zawodowy. Przy takiej liczbie szarż ani moja rana, ani liczne służby plutonu nie spowodowały dezorganizacji, gdyż zawsze było pod dostatkiem właściwych dowódców. Zresztą bywało i tak, że na przykład podporucznik Kaczmarek częściej dowodził patrolami ogólnokompanijnymi niż swym plutonem.

W batalionie dowiedziałem się, że zaprzestanie ognia i rozmowy kapitulacyjne nie wyszły wcale od dowództwa naszej grupy. General Thommee otrzymał taki rozkaz od dowódcy Armii Warszawa generała Rómmla, do którego musiał się zastosować. Od razu — jak to zawsze bywa, gdy zbierze się gromada Polaków — rozpętała się gorąca dyskusja za kapitulacją i przeciw. Jedni twierdzili, że i bez rozkazu generała Rómmla Modlin nie mógłby się dłużej bronić. Inni żądali, aby o losach Modlina nie decydowano w Warszawie, lecz w dowództwie miejscowym, podkreślając, że każdy dzień walki o honor żołnierski liczy się więcej niż oszczędzanie 30 000 oficerów i żołnierzy.

Dowódca batalionu major Mazur czynił jakieś aluzje, że mimo naszej kapitulacji walka w kraju nie ustanie i dlatego sprawą drugorzędną jest przeciąganie obrony jeszcze o parę dni.

W tej całej gorączce dyskusyjnej widać było wyraźnie, że nastroje pierwszego tygodnia wojny gładziej zniknęły. Kiedy zostaliśmy otoczeni pierścieniem hitlerowskim i nie można było „rozproszyć się”, a tylko kapitulować lub bić się, większość wybierała tę drugą ewentualność.

wywierana na młodszych oficerów. Dowódcy ci twierdzili, że honor oficera polskiego nie pozwala dezertować od swoich oddziałów i przebiegać się za cywilów. Pójście do niewoli jest takim samym wykonaniem rozkazu swych przełożonych jak każdego innego. Jeśli general Thommee przyjął warunki kapitulacji, to cały korpus oficerski obowiązujący ich wykonanie. W rezultacie i podporucznik Zmysłowski i ja poszliśmy do niewoli.

Przedtem jeszcze oddziały złożyły swą broń. Mój batalion składał ją na łące przy szosie Nowy Dwór — most na Wiśle. Mimo jej melinowania gdzie się dało, spora jej część została złożona w hałdach na łące. Ci oficerowie, którzy nie mieli szabel, wybrali ze sterty po bagnecie. Po złożeniu broni żołnierze zostali od nas oddzieleni, gdyż mieli wyznaczone inne punkty zbiórki.

\*

4 października, załadowawszy na ciężarówkę, hitlerowcy dowieźli nas na stację Pomiechówek, skąd towarowymi wagonami odtransportowali do Działdowa przemianowanego już na Soldau. W Działdowie umieszczono około 5000 oficerów w koszarach detaszowanego batalionu byłego 32 pułku piechoty. Znajdowaliśmy się więc niejako w swej jednostce macierzystej, gdyż pułk ten należał również do 8 dywizji. Po naszym przybyciu na dziedziniec koszar zjawiała się kawalkada samochodów osobowych, którymi przyjechali sztabowcy, a wśród nich pułkownik Furgalski. Samochody te wypchne były różnymi tobołami, kuframi i skrzyniami. Początkowo ludziliśmy się, że to jakieś środki sanitarne czy sprzęt wojenny, ale rychło okazało się, że są to wszelkiego rodzaju konserwy i bielułki suchary przeznaczone dla sztabowców. Fakt ten wywołał ogólne poruszenie. Doszło nawet w pewnym momencie do rozbijania skrzyń i fasowania sobie żywności bez zgody sztabowych intendentów. Powodem rozdrażnienia były również kwatery. Sztabowcom przydzielono lepsze i obszerniejsze

**D**ziwny to był widok maszerujących oficerów po tych samych polach, na których jeszcze trzy tygodnie temu walczyliśmy z hitlerowcami. Na stacji w Chotomowie zjawienie się polskich oficerów w mundurach z szablami lub bagnietami przy boku, bez żadnej straży, wywołało prawdziwą sensację. Polscy kolejarze i kobiety z widocznym wzruszeniem obdarowywali nas czym mogli, jak bohaterów. Pociągami dojechalibyśmy do stacji Warszawa-Praga. Tutaj część z nas udała się dorożkami do miasta, a ja z grupką kolegów poszedłem pieszo. Dotarliśmy do Golegdzinowa, koszar smutnej pamięci specjalnej policji przedwrześniowej, zajmowanych obecnie przez hitlerowską żandarmerię polową. Jakkolwiek każdy z nas miał specjalną przepustkę Wehrmachtu zezwalającą nam na bezpieczne udanie się do miejsca zamieszkania uwidocznionego na tym dokumencie, zostaliśmy przez hitlerowców zatrzymani i pod silną eskortą odstawieni do baraków przy cerkwi na Pradze, na ulicy Cyryla i Metodego, gdzie nas zamknięto. Początkowo mimo naszych energicznych protestów hitlerowcy wmaiwiali nam, że uciekliśmy sami z oflagu, a papiery mamy sfalszowane. Później zgodzili się zadzwonić do Działdowa i sprawę całą wyjaśnić. Po kilku godzinach zatrzymania wypuszczono nas, ale pod warunkiem, że nie będziemy po Warszawie paradować z orzelkami na czapkach, w mundurach i przy białej broni. Złapaliśmy przy cerkwi dorożki, kazaliśmy postawić budy i chociaż był jasny słoneczny dzień, w taki sposób udaliśmy się do swoich.

Ja pojechałem na Hożą do mieszkania brata. Gdy już bez przeszkód znalazłem się szczęśliwie na miejscu i wysiadłem, wywołałem swym wyglądem istny popłoch na ulicy. Nieliczni przechodnie na mój widok nie zbliżali się jak kolejarze w Chotomowie tylko oglądając się trwałiwie na wszystkie strony, uciekali, jakby ich ktoś gonił. Widać było wyraźnie, że polski mundur nie należy do akcesoriów, do których jawnie można się przyznawać.

Z. SAWA

## INSTALACJA PROBOSZCZA W ZĄBKOWICACH ŚLĄSKICH

Parafia pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Ząbkowicach Śląskich została zorganizowana przez ks. mgra Eugeniusza Elerowskiego w 1967 r. Jest to więc stosunkowo młoda córka Kościoła Polskokatolickiego. A jednak w tym tak krótkim okresie, mimo przeszkód parafia rozwijała się systematycznie i cementowała. Dzięki organizatorowi i pierwszemu proboszczowi, a także ofiarnemu i pełnemu poświęcenia aktywowi Rady Parafialnej i Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, odremontowana została świątynia, której estetyczny wygląd jest godny podziwu.

W związku z wyborem ks. mgra Eugeniusza Elerowskiego na dziekana Dekanatu Wrocławsko-Opolskiego oraz objęciu przez niego parafii we Wrocławiu, proboszczem parafii

w Ząbkowicach został mianowany dotychczasowy proboszcz parafii pw. Najświętszej Marii Panny w Zielonej Górze ks. Tadeusz Piątek. Instalacja ks. Tadeusza Piątka odbyła się w dniu 24 sierpnia 1969 r. Aktu instalacji dokonał administrator Diecezji Wrocławskiej ks. Walerian Kierzkowski w asyście ks. dziekana Eugeniusza Elerowskiego. Uroczystą Sumę odprawił ks. W. Kierzkowski w asyście okolicznych księży. Kazanie na temat perykopy ewangelijnej wygłosił ks. Tadeusz Piątek. Po Sumie administrator Diecezji przemówił do wiernych i sympatyków, którzy po brzegi wypełnili świątynię. W swym przemówieniu ks. W. Kierzkowski podkreślił zasługi ks. mgra Elerowskiego oraz apelował, by serdecznie przyjęto nowego proboszcza. Z kolei przemówił ks. mgr. Elerowski, który w pięknych i wzruszających słowach pożegnał się z parafią, dziękując za pomoc okazaną w czasie jego duszpasterzowania. Nowemu proboszczowi życzył pomyślnych wyników w pracy duszpasterskiej. Uroczystość zakończono pieśnią „Boże coś Polskę”.

Wspomniana uroczystość była w pewnym sensie nowym bodźcem do dalszej aktywnej



Administrator Diecezji Wrocławskiej ks. Walerian Kierzkowski przemawia do wiernych.

pracy nad rozwojem parafii. Wzięło w niej udział wielu ludzi przygodnych, którzy po raz pierwszy spotkali się z Kościołem Polskokatolickim.

Składam serdeczne podziękowanie Aktywności Parafialnej, a w szczególności: pp. Wł. Zielińskiemu, I. Krawczuk, J. Listwanowi — za ufundowanie i ofiarowanie dla świątyni, pięknego żyrandola. — Ks. Tadeusz Piątek.

## PARAFIA W BUKOWIE MORSKIM

Dnia 19 kwietnia 1964 r. w Bukowie Morskim została erygowana parafia polskokatolicka. Pierwszym jej duszpasterzem został mianowany ks. Jan Materek, który przy pomocy ofiarnych parafian zabrał się do pracy. W miejsce zniszczonego, zabytkowego ołtarza pobudował nowy oraz dwa boczne. Sprowadził i zainstalował na wieży kościelnej dzwon. Praca tego młodego kapłana nie była łatwa.

Kościół parafialny. W głębi widać murarzy przy wykonywaniu robót naprawczych.



Dzieci, które przystąpiły do Komunii św. wraz z rodzicami i najbliższą rodziną.

Od dnia 1 maja br. objął parafię ks. Stefan Mościpan, dla którego nie ma nic trudnego. Ten pełen energii kapłan ożywił parafię — powiększając jej stan liczebny.

## POMNIK SŁOWACKIEGO W MIŁOSŁAWIU

Przed siedemdziesięciu laty, u schyłku XIX wieku, zbudowany został pierwszy na ziemi polskiej pomnik Juliusza Słowackiego. Pomnik dłuta rzeźbiarza poznańskiego, Władysława Marcinkowskiego, stanął w najpiękniejszym miejscu miłosławskiego parku wśród sześćsetletnich dębów, świerków i modrzewi i odsłonięty został dnia 16 września 1899 r. przez Henryka Sienkiewicza, który też wygłosił przepiękną Mowę w czci A. Mickiewicza i J. Słowackiego. Wygłoszenie Mowy w okresie najgwałtowniejszej pruskiej krucjaty przeciwko językowi polskiemu stało się dużym wydarzeniem społecznym i kulturalnym w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomo-

Pierwszy na polskiej ziemi pomnik Juliusza Słowackiego w Miłosławiu, w pow. Września. Odsłonięcia pomnika w dniu 16.IX.1899 r. dokonał Henryk Sienkiewicz.

Fot. Antoni Kaczmarek

rze i głośnym echem odbiło się w prasie całego świata.

Pomnik, wysokiej wartości dzieło, jest monumentem symbolicznym. Na wysokiej kolumnie marmurowe popiersie wieszczki wykonane zostało przed 70 laty według najlepszych ówczesnych wzorów z białego styryjskiego marmuru. Twarz Poety pełna powagi, smutku i melancholii zdaje się mówić: „Przyszłość moja i moje będzie za grobem zwycięstwo!”, albo — jak czytają w niej inni — „Kto drugi tak bez świata oklasków zgodzi się iść... i tak cicho odlecieć jak duch, gdy odlata?” wyraża rzewną tęsknotę i skargę zawartą w „Testamencie”. Głowa — to potęga twórczej poetyckiej mocy, a postać siedzącej dziewczki na kamiennym ławie i w dal z wyrazem głębokiej zadumy patrzącej — symbolizuje wieczną tęsknotę poety za domem rodzinnym, za Matką i za Ojczyzną, która — jak mówi sam Słowacki — „krwią i miodem płynna... która mnie także kochać powinna”. Jest to symbol prześliczny i przesłicznie z natury modelowany (modelką była Katarzyna Małgorzata Kościelska) tej miłości, która dopiero u schyłku XIX w. budzić się poczęła wśród ludu.

ANTONI KACZMAREK



## Starość czy skleroza?

**P**rawie nie ma dnia, by lekarz internista nie słyszał pytania od któregoś z pacjentów: „czy nie mam już początków sklerozy?” Strach przed skleroza jest tak powszechny, że w imię uniknięcia sklerozy często umartwiamy się ponad miarę i zamartwiamy siebie i otoczenie.

Co to jest skleroza, która woliuje tyle niepokoju?

Najogólniej mówiąc jest to objaw starzenia się naczyń krwionośnych i odkładania się w nich złogów wapnia. Objaw ten związany jest z wiekiem, podobnie jak występowanie zmarszczek na twarzy, czy siwienie włosów. Początki zmian sklerotycznych w naczyniach krwionośnych spotyka się zwykle między 40, a 50 rokiem życia. Mogą być one przyczyną zaburzeń w działaniu przewodu pokarmowego, łatwiejszego męczenia się, czy bólów głowy. Jedni zauważają te zmiany wcześniej, inni nie nie odczuwają do 70, czy nawet 80 roku życia. Duży wpływ ma na to odporność układu nerwowego i ogólna, osobnicza wrażliwość organizmu.

Zmiany w naczyniach krwionośnych dotyczą różnych narządów wewnętrznych — nerek, serca, wątroby, mózgu i zależnie od ich umiejscowienia w tym czy innym narządzie oraz ich rozległości dają bardzo różnorodne objawy, od lekkiej niedyspozycji trawiennej do porażenia (paraliż). Porażenie bowiem jest zwykle skutkiem pęknięcia stwardniałego, zwapniałego naczynia krwionośnego w mózgu, przy czym krew wydobywająca się z pękniętego naczynia uszkadza tkankę mózgową. W zależności od miejsca uszkodzenia może wystąpić porażenie kończyn, zwykle jednostronne, porażenie

mowy, czy zaburzenie świadomości.

Są to oczywiście groźne objawy, ale wcale niekonieczne. Trzeba bowiem pamiętać, że choć znaczna większość ludzi umiera ze skleroza, dużo mniej jednak kończy życie WSKUTEK sklerozy...

Fakt, że wielu ludzi starzeje się „spokojnie”, nie odczuwając żadnych specjalnych dolegliwości, do późnych lat zachowując jasny umysł i siły witalne, podczas gdy inni o wiele lat młodszy skarżą się wcześniej na różnorakie objawy sklerozy, kazał nauce szukać przyczyn tego cierpienia. Po kolei „oskarżano” o przyspieszenie występowania sklerozy: alkohol, tytoń, kawę, mięso, cholesterol, nadmierne napięcie nerwowe, brak ruchu. Miały to być bezpośrednie przyczyny sklerozy. Obecnie nauka raczej przychyliła się do poglądu, że wszystko to w UMIARZE nie szkodzi. Tylko właśnie chodzi o ten umiar we wszystkim! Komu zabronić picia kawy, jedzenia mięsa, czy polecić rzucenie całkowite palenia, może jedynie decydować lekarz po zbadaniu pacjenta. Nie ma jednej recepty dla wszystkich. W walce ze skleroza musi się każdy przypadek traktować indywidualnie. Rolą lekarza powinno być przede wszystkim zapobieganie chorobie. Tak jak samochód co jakiś czas podlega ogólnemu przeglądowi, taki organizm ludzki, szczególnie po czterdziestce powinien być raz w roku poddany „przeglądowi” lekarskiemu. Poddając się „drobnym naprawom” unikniemy konieczności „kapitałnego remontu”, który u człowieka, nie zawsze jak w samochodzie daje całkowicie pozytywny wynik. Niestety, nie wszystkie części mamy wymienić... A więc lepiej zapobiegać niż leczyć.

dr A.M.

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

**OB. WINCENTY S., SZCZECIN.** Renta inwalidzka dla osób powyżej 30 lat przysługuje, jeśli okres zatrudnienia wynosił 5 lat i jeśli pracownik stał się inwalidą w okresie zatrudnienia albo w ciągu 18 mies. po okresie zatrudnienia. Zona Pana niesety tych warunków nie posiada.

**OB. A. R. KATOWICE.** W świetle przepisów prawnych sytuacja ta jest wypadkiem przy pracy i ma Pan prawo do odszkodowania. Wnien zwrócić się Pan w tej sprawie o odszkodowanie na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18.VI. 1968 r. w sprawie jeodorazowych odszkodowań w razie wypadku przy pracy. (Dz. Ust. nr 22, poz. 144 z r. 1968).

**OB. M. M., GOŁOSZYCE.** Renta inwalidzka (wypadkowa) przysługuje pracownikowi, gdy stał się inwalidą wskutek wypadku w zatrudnieniu. Wypadek Pana nie podpada pod ten przepis, gdyż nie nastąpił podczas czy w czasie zatrudnienia. Natomiast mają do Pana zastosowanie przepisy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, a więc również przepisy o zasiłku chorobowym.

**P. E. D., JAWORZNO.** Za pracę we wszystkie bez wyjątku niedziele i święta należy się 100 proc. wynagrodzenia. Winna Pani zwrócić się o wyjaśnienie Pani sytuacji do Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Budowlanych, a także do miejscowej Rady Zakładowej. Przedstawiciel Rady Zakładowej (przewodni-

czący) winien Pani sprawę dokładnie wyjaśnić i zapoznać Panią z układem zbiorowym w tej sprawie.

**OB. J. M., MIEROSZÓW.** Z chwilą rozwiązania stosunku pracy pracownik traci prawo do mieszkania zakładowego z datą ustania tego stosunku. Zakład pracy może dokonać eksmisji do pomieszczenia zastępczego, np. lokalu wspólnego itp.

**OB. M. S., DĄBROWA GORNICZA.** Wyjaśniamy, że poza pobieraną rentą żadne odszkodowanie obecnie Pani nie przysługuje.

**OB. J. I W. G., ANDRYCHÓW.** W sprawie przedstawionej należy zwrócić się do Wydziału Oświaty Powiatowej Rady Narodowej lub do Kuratora Okręgu Szkolnego (Wydział Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej).

**OB. A. CH., KOBULTY.** Sprawy sądów społecznych reguluje Ustawa z dnia 30 marca 65 r. ogłoszona w Dzienniku Ustaw nr 13 z roku 65, poz. 92. Sądy społeczne działają w zakładach pracy i rozpatrują sprawy o naruszeniu zasad współzycia społecznego lub ładu społecznego, nie rozstrzygają jednak sporów wynikłych ze stosunku pracy. Wyboru członków sądu społecznego w zakładzie pracy dokonuje spośród pracowników zebranie ogólne pracowników.

Wytnij ten kupon. Opis dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

**POZIOMO:** 1) miasto obwodowe nad Wolgą, 7) przywódca powstania chłopskiego w Anglii w 1549 r., 10) znawca budowy organizmu ludzkiego, 11) biblijny niegodziwiec, 12) mityczny król, który przez dotknięcie zamieniał wszystko w złoto, 13) wilk amerykański, 14) jednostka podziału administracyjnego w Grecji, 15) rzymska Muza, 17) wołnomularz, 19) część pieśni, 20) rzeka syberyjska, 22) krwawy cesarz rzymski, 24) termin buchalteryjny, 25) bilet loteryjny, 27) biały sport, 29) kolejka, 31) termin tenisowy, 33) eel rozgrywk brydżowej, 34) legendarny król Krety, kojarzący się z Dedalem, 36) środek znieczulający, 37) znaczenie, ważność, 38) sieć rybacka, 39) węglerskie „morze”.

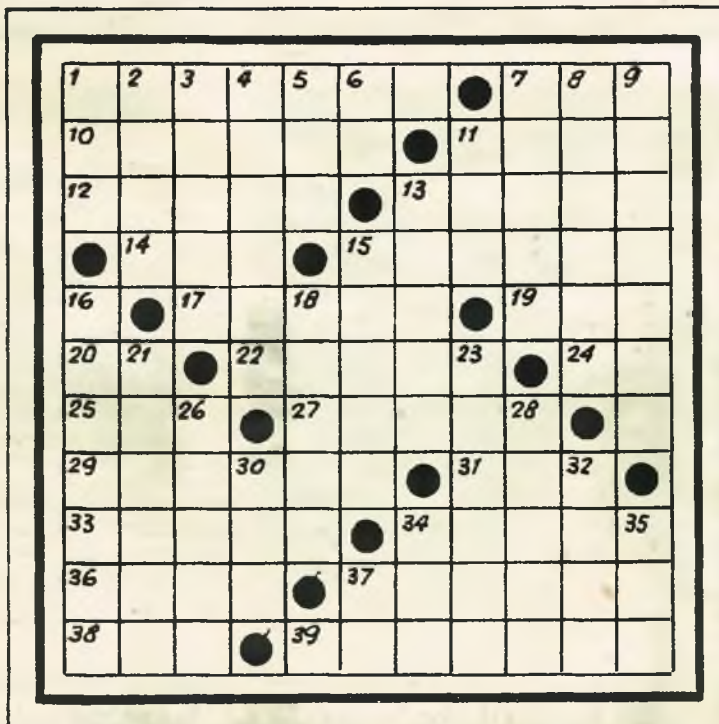
**PIONOWO:** 1) sklep bez ekspedientów, 2) dzielnica wielkiej Warszawy, 3) miasto na linii Warszawa — Kielce, 4) kozacki przywódca, 5) inicjały znane posiadaczom samochodów, 6) jednostka oporu elektrycznego, 7) zeszyt, 8) zarządca w dawnych majątkach ziemskich, 9) rośnię nad stawami, 11) przysparza dewiz Jamajce, 13) reguła, zasada, 15) zaliczka, 16) znane z piosenki hiszpańskie imię żeńskie, 18) pies myśliwski, 21) kolumbijska metropolia, 23) stolica starożytnej Asyrii, 26) egoista, 28) władza uniwersytecka, 30) dopływ Warty, 32) jedno z państw afrykańskich, 34) gramodrobina, 35) tworzy przełom w Bieszczadach, 37) dziecięce pojęcie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 35”. Do rozlosowania: komplet książek.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 29

**POZIOMO:** obraz, Balladyna, gra, Roza, arka, talerze, kler, asan, sit, barkarola, szafa. **PIONOWO:** Belg, Aida, kasztelan, antresola, Armenia, trakt, fauna, Aar, Aza, Skiz, trał.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrodę w postaci kompletu książek otrzymuje p. Ewa Kupczyk, Kraków, ul. Bronowicka 31 m. 7.





Fot. Danuta Forelle

## Pies

**P**ewne bezdzietne małżeństwo postanowiło nabyć psa. Kupiono zwierzę rasowe, zdradzające miłe cechy charakteru. Wraz z upływem czasu, jego właści-

ciele przywiązywali się do psa coraz bardziej. Na początku bliżsi i dalsi znajomi nawet z niejaką ciekawością wysłuchiwali opowiadań o ich ulubieńcu. Jednak temat o psie stawał się coraz częstszy, by nie powiedzieć, jedyny, coraz więc trudniej było im zwerbować chętnych słuchaczy. Gdy charakterystyki zaczęli oni mierzyć sympatią okazywaną przez

ich psa — zjawisko stało się niepokojące. Pan, na którego piesek warczał, jest na pewno bardzo złym człowiekiem, pani, którą Ami witał merdaniem ogona, na pewno posiada niezwykle zalety ducha i umysłu — twierdzili. Ami pogryzł dziecko — dlatego, że mu dokuczalo. Poszarpał ubranie na mleczarce — bo ta nie wzbudziła jego zaufania. Ami był cudowny, idealny i mądry, a krzywdy wyrażane przez niedobrych ludzi należało mu zrekomensować pewnymi realiami. Toteż na łóżeczku pieska pojawiła się pewnego razu koiderka obszywana falbanką, poduszeczka z koronkami, a nad jego posłaniem zawisły liczne psie dyplomy i zdjęcia oraz... dużych rozmiarów fotografia ich państwa. Wiadomo, taki pies... Tyle tylko, że znajomi wychodząc od nich kreślili na czole kółeczko — znak wiadomo już czego. Niektórzy dodawali: powariowali z tym psem, dziecko by lepiej wzięli sobie na wychowanie...

I w tym właśnie powiedzeniu zawiera się cały sens karykaturalnej miłości do psa, wynikającej z braku ludzkiej istoty, którą mogliby obdarzać uczuciem i miłością...

Oczywiście opisany przez nas przykład jest przejawem i na szczęście takie wypadki zdarzają się nieczęsto. Niemniej jednak zastanówmy się na serio, kto najbardziej pragnie mieć psa? Na ogół są to starsi samotni ludzie lub małe dzieci. Dla pierwszych jest to ucieczką przed samotnością, a dla drugich posiadanie psa stanowi wspaniałą lekcję wychowawczą, rozwija instynkty opiekuńcze, pies staje się dla nich nieodłącznym towarzyszem zabaw, istotą, którą trzeba karmić, wychodzić z nim na spacer. Dla jednych i dla drugich pies jest przyjacielem. Żadne bowiem inne zwierzę nie potrafi okazać tyle wdzięczności za troskę i przywiązanie, co właśnie psiak. Byle tylko ta ludzka miłość do zwierzęcia nie stała się, jak już wspomnieliśmy, dziwactwem i karykaturą.

„Opinię”. „Opinia” stara się również o wprowadzenie do produkcji tego typu wyciągów. Naturalnie, że taki wyciąg musi być połączony z wentylacją w murze. Zimne powietrze na zewnątrz domu wyciągnie wszelkie przykre zapachy kuchenne, razem z parą. A więc i zapachy z przypalonego tłuszczu, czy z gotującego się kalafiora, kapusty, buraków itd.

P. CELINA B. pisze: „Bardzo lubię bieliznę przeciwreumatyczną, ale ma to do siebie, że po używaniu i praniu zmienia barwę na szaro-żółtą, nieładną, a przy tym ta barwa nie rozkłada się równo, ale powstają niby-plamy. Czy nie ma na to sposobu?”

Proszę spróbować przywrócić białość bielizny przeciwreumatycznej przez namoczenie jej w serwatce (nieraz nam zostaje po zwarzeniu się mleka lub po przygotowaniu z kwaśnego mleka białego twarożku). W ten sposób można też wybielać ścierki, lub szaliki czy bluzki z naturalnego jedwabiu. Jeśli bielizna antyreumatyczna nie jest już zbyt sprana — ten zabieg powinien pomóc. Po namoczeniu i wybieleniu bielizny, prać i płukać normalnie.

Obrusy, torebki i inne przedmioty ze sztucznych tworzyw również po dłuższym użyciu żółkną. Można im próbować przywrócić białość — przez moczenie ich w mydlinach lub roztworze proszku do prania przez noc.

Koszule non-iron wybiela się przez namoczenie ich w roztworze wody utlenionej lub boraksu. Można też nabyć pastylki wybielacza optycznego i w nim moczyć koszule nylonowe.

IRENA CZ. pisze: „Ile razy robię szarlotkę, zawsze mi się pod warstwą jabłek tworzy zakalec z ciasta. Czy nie ma na to rady? Nieraz jadłam różne szarlotki — bez zakaleca”

Jeśli szarlotkę robi się na kruchym cieście, to najpierw podpieka się to ciasto, a dopiero potem zapieka ponownie z jabłkami czy masą jabłeczną. Wtedy już zakalec nie powstanie.

Na ogół jednak robi się szarlotki oszczędnościowe, z ciasta na proszku i od razu kładzie się albo masę jabłeczną, albo jabłka utarte na grubych oczkach tarki, albo też jabłka, które się nie rozpadają i pozostają w takich plasterkach, na jakie poprzednio były pocięte.

Sekret polega na tym, aby jabłek nie słodzić zbyt mocno, ponieważ wówczas wydzielają dużo soku, ten sok wsiąka w ciasto i powstaje zakalec. Zresztą nieraz przez smakoszy bardzo ceniony.

KAMILLA



## SŁUCHAJ KAMILLI

P. CZESŁAWA M. pyta, jak przechowywać drożdże, aby nie starzały się i nie ciemniały? Ubić je w szklance. Szklankę odwrócić do góry dnem i postawić na talerzyku, wypełnionym wodą. Ale tę wodę trzeba uzupełniać, bo inaczej — jak wywietrzeje, drożdże ze szklanki wypadną i też się zestarzeją.

Nie wkładać drożdży do lodówki, bo tam temperatura dla nich jest za zimna.

P. KATARZYNA M. pyta, jak usuwać przykry zapach w kuchni, gdy na blachę przysnie tłuszcz i się pali, wydając nieznośny swąd na całe mieszkanie.

Można na popryskaną pianę posypać nieco soli. Skutecznie działa również proszek „Pralux”. Potrzeba go odrobinę. Zapach ustępuje natychmiast. A potem wystarczy zetrzeć płyną mokrą ściereczką i pokłopot.

Najskuteczniejszy przeciwko wszelkim zapachom kuchennym jest wyciąg nad płytą kuchenną. Takie wyciągi można obejrzeć na wystawie, dotyczącej urządzenia kuchni, w Pałacu Kultury w Warszawie. Wystawa jest urządzana przez

## Co na obiad?



1. Zupa z zielonego groszku (z koncentratów) z grzankami. Papryka madszewiana ryżem i mięsem, ziemniaki. Owoce.
2. Zupa pomidorowa z makaronem. Kotlety siekane, ziemniaki, buraczki. Owoce mieszane w galarecie.
3. Zupa grzybowa (z koncentratów). Pierogi leniwe z masłem i tartą bułeczką. Jabłka w cieście.
4. Barszcz (np. z koncentratów). Zapiekanka z jaj i ziemniaków, surówka z kapusty słodszej lub kiszzonej. Kompot z gruszek.
5. Zupa rybna z kluseczkami. Ryba smażona, ziemniaki, fasolka szparagowa z masłem i bułeczką tartą. Mus z jabłek.
6. Zupa jarzynowa. Wątróbka smażona z cebulką, ziemniaki, salata z pomidorów. Sliwki.
7. Rosół z wermiszlem. Mięso rosolowe, ziemniaki, sos musztardowy, surówka z marchwi z chrzanem i jabłkiem. Gruszki w sosie waniliowym.



## JAK KISIĆ OGORKI?

Nie każdy ma beczkę lub wielki garnek kamienny, do kiszenia ogórków w dużej ilości na zimę. Ale w wielu domach są duże, litrowe słoje weka, w których niechętnie przyrządza się kompoty, bo porcja byłaby za duża na jednorazowe zużycie. Właśnie takie słoje doskonale się nadają do przechowywania przez dłuższy czas kiszonych ogórków.

Powiedzmy, że w domu takich słoje jest sporo, więc wystarczy na 20 kg ogórków. Do tego potrzeba około połowy tej ilości zalewy, czyli 10 litrów. Ogórki zalewa się wrzącą, gorącą zalewą, bo jak wykazało doświadczenie, ich skórka jest wówczas jadalna, delikatniejsza; zalewa szybciej dociera do ogórka, a równocześnie niszczy się w ten sposób niepotrzebne drobnoustroje, wpływem gorącej wody.

Na 10 litrów wody, przygotowanej na zalewę, daje się 4-7 dkg soli. Zależy to od tego, jak długo chcemy ogórki przechować. Im dłużej, tym więcej soli, aż do 7 dkg na 10 litrów zalewy. Ponadto dla większych ogórków robi się zalewę mocniejszą, dla mniejszych słabszą.

Dla długiego przechowywania na okres zimowy dodaje się do zalewy 1-2 dkg cukru, 5 gramów azotynu sodowego i 10-15 gramów saletry — na 10 litrów zalewy.

Z przypraw dodaje się na 10 kg ogórków: 30 dkg kopru-lodygi i całe baldachy z nasionami, czyli całe ziele, 3 dkg korzeni chrzanu,

do 10 dkg liści chrzanu, do 10 dkg liści czarnej porzeczki, 1-2 ząbki czosnku i 1-2 strąki pieprzu tureckiego. Można też dodać do 10 dkg liści dębowych. (Jeśli kisi się ogórki w dębowych beczkach, wówczas tych liści nie trzeba już dodawać).

Ponadto można jeszcze — jak kto lubi — dodawać po troszku takich przypraw, jak liście laurowe, gorczyca, majeranek, kalendar, korzenie pietruszki i selera, ale wszystkich razem nie więcej, niż 60 dkg na 10 kg ogórków.

Przyprawy powinny być świeże, wymyte, czyste. Te przyprawy można gotować razem z wodą, a potem odcedzić, aby tylko zalewa miała smak i aromat.

Ogórki w słojach układa się pionowo, doprawo do słoje z ogórkami dodają warstwami. Następnie dokłada się kopru, czosnku, liści i korzeni, a potem zalewa wrzącą zalewą. Na słoje kładzie gumkę, wieczko i sprężynkę i zostawia przez 3 dni w temperaturze pokojowej (w kuchni). Potem chowa do piwnicy.

Jeśli ogórki mają być na szybkie zużycie, wówczas dodaje się do nich kawałek skórki od razowego chleba. Fermentacja przebiega w ciągu paru dni, i już nieraz po 3-5 dniach, ogórki, tzw. małosolne, są do spożycia gotowe. Jeszcze bardziej przyspiesza się zakiszenie ogórków, gdy się je nakluje, lub — jak nieraz robią gospodynie, obcina im końce.

Świeże, zdrowe i nie uszkodzone ogórki, długie na 7-11 cm trzeba najpierw namoczyć w letniej wodzie, potem wyszorować szczotką i wreszcie oplukać. Następnie układa się je pionowo w jednolitrowych słojach weka, dodając takie przyprawy, jak koper, estragon, czosnek, cebulę, korzeń i liście chrzanu, pieprz czarny, angielskie ziele, pieprz turecki, gorczycę białą, listek laurowy itp. Ilość tych przypraw zależy od tego, co kto lubi i od kwasności zalewy. Im kwaśniejsza — tym więcej przypraw.

Na ogół na 1 kg ogórków daje się 4-7 dkg soli, 8-10 dkg, a nawet 15 dkg cukru, 1 litr octu 8-proc. i ok. 3 litry wody, 15 dkg kopru, 3-5 ząbków czosnku i po kilka gramów do 1 dkg innych przypraw.

Na ułożone w słojach ogórki razem z przyprawami nalewa się przegotowaną, osoloną i osłodzoną zalewą (woda plus ocet) i gorącą wlewa do słoje na ogórki, tak aby je przykryła. Słoje się zamyka jak zwykle i pasteryzuje w temperaturze 90 st. C przez 20 minut. (Półlitrowe słoiki przez 15 minut).

## OGORKI KRAJANE

Dojrzałe, żółte, ale twarde i zdrowe ogórki kraje się na podłużne pasy (4-8 zależnie od grubości ogórka) i dalej postępuje jak poprzednio. Ale w tym wypadku dajemy najwyższą dawkę cukru, tj. 15 dkg na 6 kg ogórków.

Jeśli mamy takie ogórki, które nie nadają się na pocięcie wzdłuż, bo są np. okrągłe, nieloremne, ale zdrowe i twarde, wówczas krajemy je w grubą kostkę, poprzecznie i również marynujemy jak poprzednio. Mogą być żółte lub zielone.

Z ogórków można przyrządzać jeszcze wiele innych smacznych zapasów na zimę, ale... chyba już dość o ogórkach. Nie mniej róbcie z nich przetwory — póki są tanie. W zimie — to skarb! (I.)

## Rewelacje o pszczelim mleczku

Maria P. pisze: „Kilka lat temu pszczele mleczko było słynne. Czy jego sława przebrzmiała? Czy rzeczywiście stanowi wartościowy lek dla ludzi?”

Od czasu kiedy włosi zaczęli rozślawiać walory mleczka pszczelego, upłynęło już kilka lat i mleczko to jako rewelacja — przebrzmiało. Za dużo wokół niego robili szumu ci, którzy chcieli na tym zrobić dobry interes. Ale w ostatnich latach nieomal cały świat naukowy prowadził nad pszczelim mleczkiem intensywne badania.

I tak np. radzieccy specjaliści doszli do wniosku, że wartość mleczka zależy głównie od jego konserwacji. Z różnych metod uznali za najlepszą — metodę liofilizacji, czyli suszenia w próżni w niskiej temperaturze.

Specjaliści rumuńscy z Instytutu Mikrobiologii Akademii Nauk stwierdzili, że mleczko ma właściwości przeciwwirusowe, antygrypowe i le-

czyli nim z doskonałym skutkiem chorych na gripę „Hong-Kong”.

Uczni z NRD odkryli, że mleczko powoduje szybszą przemianę materii i regeneruje organizm ludzkie.

Biolodzy austriaccy dowiedli, że mleczko działa korzystnie przy nadmiernym napromieniowaniu organizmu.

Uczni amerykańscy podkreślają wartość mleczka przy leczeniu wielu chorób wątroby, twierdzą również, że mleczko zabija mikroorganizmy szkodliwe dla zdrowia. Ponadto odkryli w mleczku wszystkie witaminy z grupy B — m. in. B6, kwas foliowy i pantotenowy, oraz duże ilości wit. C.

Nasi specjaliści z Okręgowej Spółdzielni Pszczelarskiej w Poznaniu zainteresowali mleczkiem pszczelim naukowców z Poznańskiej Akademii Medycznej i innych placówek badawczych: i nie tylko potwierdzili odkrycia innych uczonych w świecie, ale dowiedli, że mle-

czko jest rzeczywiście rewelacją, bo m. in. stanowi biologiczny bodziec, o właściwościach aniyaniemicznych, wzmacniających, wymagających żywności i energii.

Poznańska Spółdzielnia postanowiła więc zająć się dostarczaniem pszczelego mleczka na rynek (po niższych cenach, niż prywatnie) i nadała swojemu mleczku nazwę „Apivot” („apis” po łacinie — znaczy pszczoła). Jeśli lekarz nie wskaże inaczej, Apivot powinno się przyjmować przez 3-4 miesiące, a dawka leku powinna wynosić w sumie co najmniej 6-8 gramów mleczka.

Pszczoły wytwarzają inne mleczko dla robotnic, a inne dla matki pszczelnej, karmiąc mleczkiem swoje larwy. Dawniej, kiedy miód jadano razem z mleczkiem — miał on słać leku uzdrawiającego, ale odkad pobiera się czysty miód, bez mleczka, część jego walorów odpada. Dziś umiemy już wybierać osobno miód, i osobno mleczko, zmuszając pszczoły do jego większej — niż na potrzeby roju — produkcji. Samo mleczko jest mieszaniną miodu i pyłków kwiatowych. Jest jakby esencją składników odżywczych. (I. G.)

Hejlo, napisz jak pielęgnować włosy po urlopie?! — pisze Róża B., zadając przy tym mnóstwo pytań, na które postaram się odpowiedzieć.

Po urlopie włosy są zwykle wysuszone słońcem, lamitane, matowe, bez połysku, a szczególnie te włosy, które były przed urlopem farbowane i rozjaśniane.

Jest doskonała odżywka dla włosów „Kapilofil”. Jeśli nabędziecie Kapilofil biały, to możecie w nim równocześnie włosy umyć, jako że się świetnie pieni. Kapilofil niebieski jest tłustą odżywką dla włosów, ale myć nim włosów nie można.

Tajemniczą wielu pań, które swoje siwe włosy utrzymują w kolorze niebiesko-fioletowym, o pięknym, siwym, nie żółtym odcieniu, jest to, że używają jako płukanki dziwnej mieszanki. Składa się na nią łyżeczka od kawy genjany (do nabycia w aptekach) oraz pół butelki czarnego atramentu — to wszystko wymieszane z 3 litrami ciepłej wody. Włosy trzeba po umyciu w tej mieszance zanurzać i starannie płukać, wcierając tę „farbę”, aby doszła do wszystkich włosów równomiernie.

Czy nylonowe szczotki do szczotkowania włosów są wskazane? Jeśli ktoś ma mocne włosy i nie ma uczulenia na nylon (szalenie rzadkie!), a raczej na barwnik, którym nylon jest ufarbowany — to może tych szczotek używać. Nie mniej najlepsza i najzdrowsza dla włosów są szczotki ze szczeciny. Szczotki druciane, kiedyś modne, są już wycyfrowane ze sprzedaży, jako że kaleczyły skórę głowy, powodując strupki itp.

## Dbajmy o włosy

Na szczęście „końskie ogony” przestały już być modne. Przekonano się bowiem, że powodują specjalny rodzaj tyfusienia, któremu nawet nadano nazwę „alopecia Grenlandica”, polegający na tym, że tam gdzie skóra głowy była najbardziej naciągnięta, tzn. na czubku głowy i na skroniach, ukazywały się platy tyfusujące.

Do pielęgnacji włosów należy — tak już rozpropagowane — szczotkowanie ich rano i wieczorem. Po 100 ruchów za każdym razem. Na-

turalnie szczotką ze szczeciny. Najlepiej mieć 2 szczotki i szczotkować od razu obydwoma rękami. Szczotkować na wszystkich stronach, a najwięcej w odwrótnym kierunku niż się je zazwyczaj ma co dzień.

Ponadto dać swobodę włosom. A więc spać bez żadnych lokówek, spinek, wizażu itp. Luźne fryzury, a przy tym wiatr i wilgoć — sprzyja odpocznianiu włosów. Taka kuracja można było im urządzić podczas wakacji. Obecnie jest z tym gorzej.

Reguła mówi, aby nie myć włosów częściej jak: — suchych — raz na ok. 2 tygodnie, a tłustych — raz na około tydzień — 10 dni. Gorąca woda powoduje wzmózoną pracę gruczołów łojowych, a przez to, po umyciu — włosy szybko znowu się natłuszczają. Nie mniej statystyka wykazała, że większość Amerykanek, znanych z tego, że same w domu pielęgnują swoje włosy, częściej się itp., bo fryzjerskie usługi są tam bardzo drogie — otóż Amerykanki myją głowy najczęściej 2 razy na tydzień. Wciąż im to nie szkodzi, są ładnie uczesane, bo uważają, że włosy to 75 proc. urody.

Możliwe, że myjąc w niezbyt gorącej wodzie, nie drażnią gruczołów łojowych. Suszą w domu, a więc też nie w takiej wysokiej temperaturze do jakiej nieraz my dopuszczamy, aby nam głowa szybko wysycha, by nie tracić czasu na fryzjera.

Myślę, że poświęcanie sobotniego wieczoru lub niedzieli na pielęgnację włosów, nie jest wcale złym pomysłem.

BELLA

Rady dobre i praktyczne



Rady dobre i praktyczne

**PAN J. SOSNOWSKI Z ZAWIERCIA** przekazuje za naszym pośrednictwem podziękowanie „najgorętsze” zarówno dla Księdza Administratora Diecezji Wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego, który ofiarował mu dwa tomy „Pism” Biskupa Fr. Hodura, jak i dla Doktora Jana Dziury z Lowell (USA) za przesłanie tygodnika „Rola Boża”. Prosi ponadto naszych łaskawych Czytelników, by zechcieli mu odstąpić numery „Rodziny” z 1963 roku. Za przysługę z góry serdecznie dziękuje.

Stawia nam też trzy pytania, na które zaraz odpowiadamy.

Czy Kościół Polskokatolicki będzie się trzymał dotychczasowego kalendarza liturgicznego, czy też wprowadzi nowy zreformowany przez Watykan a obowiązujący w Kościele Rzymskokatolickim od 1 stycznia 1970 roku? — Kościół Polskokatolicki nie widzi potrzeby zmiany i pozostanie przy dotychczasowej praktyce.

Czy każdy chrześcijanin może przystąpić do sakramentu Pokuty i Eucharystii w Kościołach Polskokatolickich — chociaż nie jest formalnym polskokatolikiem? — Kościół Polskokatolicki żadnemu wierzącemu chrześcijaninowi nie stawia przeszkód w uczestniczeniu we wszystkich obrzędach liturgicznych, o ile ten ktoś traktuje obrzędy polskokatolickie poważnie i wierzy w „ważność” sakramentów św. przyjmowanych w tym Kościele (A na pewno są ważne!).

Czy Kościół Polskokatolicki uwzględni taką akcję duszpasterską jak „Misje wewnętrzne”? — Tak, w pełni tę akcję popiera i często z niej korzysta.

Korespondentowi z Zawiercia serdecznie dziękujemy za życzenia i pozdrowienia, pozdrawiając wzajemnie i życząc wszelkiej pomysłowości.

**PAN A. JANUSZKO Z CZERNIAWY ZDROJU** — nie legitymuje się żadnym mandatem mieszkańców Śląska — przemawia w ich imieniu, gdy usiłuje bawić się w apologetę Watykanu. Pisze też (na ogół mało ujętym) o tym, co wie na temat początków Kościoła Polskokatolickiego, a więc żenująco niewiele. Cytujemy: „Rzekomo arcybiskupi „prześladują” Polaków tak, że Hodur (kto go wyświęcił na biskupa?) udaje się ze skargą do Rzymu. Papież go nie przyjmuje, wyręcza papieża ks. kard. Ledóchowski. Czyż każdego musi przyjmować? I w naszych czasach wyręcza się innymi osobami. Hodur obrażony zakłada kościół polsko-katolicki. I to aż tak ważny powód? Ale rzymską liturgię zatrzymał. Dlaczego? Jak już, to już! Od tego czasu — końca XIX wieku — toczy się walkę z Rzymem. Wskóraliście co? Ile milionów wiernych macie? Czy zwyciężycie kiedy Rzym z jego pięciuset milionami wiernych?... Zastanówcie się, co robicie. Dlaczego ta nienawiść? Czy Chrystus uczył nienawiści? My, Ślązacy, oburzamy się na tych, którzy w podobny do Was sposób obrzucają błotem nienawiści nasz Kościół Piotrowy...”

Stanowczo musimy odrzucić podobne oskarżenia. Oburza nas przede wszystkim mieszanie do tej polemiki pracowitych dzielników i rozsądnych Ślązaków obchodzących ostatnio pięćdziesięciolecie powstań przeciwko zachłanności rewizjonistów, na których czele stał ówczesny arcybiskup Wrocławia, kard. Bertram, popierany całkiem jednoznacznie przez nuncjusza Watykanu w Polsce, Achil-

lesa Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Mówią o tym nie plotki, lecz dokumenty.

Nie jest prawdą, że palamy nienawiścią do Kościoła Rzymskokatolickiego. Nie można nam tego udowodnić, ponieważ nie nienawidzimy żadnego wyznania i żadnej religii. Do wszystkich odnosimy się z należytym szacunkiem. Chyba, że mianem nienawiści Czytelnik z Czerniawy Zdroju nazywa to, co nie jest nienawiścią, lecz tylko „konfrontacją stanowisk”, którą skrótowo można ująć słowami: „U was jest tak, a u nas inaczej”. W rzymskokatolickim dokumencie p. n. „Katolicyzm Holandii” m. in. czytamy na ten temat: „Ludzie jednoczą się nie wtedy, gdy negują fakt istnienia podziałów, lecz wtedy, gdy starają się je przezwyciężyć”. Ażby podziały wyznaniowe przezwyciężyć, trzeba nad nimi dyskutować — z zachowaniem należnego szacunku dla drugiej strony. I tak właśnie postępujemy. Nie znaczy to, że obce jest nam w ogóle uczucie nienawiści, ponieważ nie było obce także Jezusowi Chrystusowi. Myli się nasz Korespondent, gdy twierdzi, że Chrystus nie uczył nienawiści. Ewangelia zapisała takie fakty, jak wypędzenie przekupniów ze świątyni przy pomocy tęgiego powroza („bicza ze sznurków” — Jan 2, 15) i długa mowa przeciw uczonemu w Piśmie i faryzeuszom (Mat. 23, 1—36). Te opisy świadczą wyraźnie, że Syn Boży też nie nawidził, ponieważ na zło nie mógł spokojnie patrzeć. Jest jednak różnica między nienawiścią zła i nienawiścią ku ludziom. Głosimy — za Chrystusem — pierwszą, odrzucamy drugą.

A teraz z kolei nasza apologia (obrona) Kościoła Polskokatolickiego. W rzymskokatolickim episkopacie USA przy końcu XIX wieku nie było ani jednego Polaka. Jest rzeczą historycznie pewną, że ten episkopat amerykański rzymskokatolików polskiego (i w ogóle nie anglosaskiego) pochodzenia uważał za jeden z głównych celów swojej działalności kościelnej i nie chciał słyszeć o żadnych wyjątkach np. o zarządzaniu kasą parafialną przez wiernych świeckich. Kościoła Polskokatolickiego w USA nie założył ks. biskup Hodur (sakry biskupiej udzielili mu w Utrechcie w 1907 r. biskupi starokatolicki posiadający niewątpliwą sukcesję apostołską). Ten Kościół złożyli rzymskokatolicki świeccy i następnie poprosili ks. Hodura, by im przewodził. Wyjazd jego do Watykanu jest dowodem dobrej woli, szczerości zamiarów, zaufania i wiary w watykańską sprawiedliwość. O posłuchanie u papieża wcale nie prosił, ponieważ chodziło nie o grzesznościową audiencję, lecz o załatwienie konkretnej sprawy. Kościół w USA podlegał wówczas bezpośrednio prefektowi Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Odmownej decyzji prefekta papież nigdy by nie zmienił. Zwracamy uwagę, że Kościół Narodowy w USA powstał rok przed wizytą watykańską ks. Hodura, więc nie jest prawdą, że jego początki wiązały się z nieudaną wizytą. Oczywiście w wypadku poparcia ze strony Watykanu losy tego Kościoła mogłyby się potoczyć zupełnie inaczej.

Celem głównym Kościoła Polskokatolickiego nigdy nie była i nie jest „walka z Rzymem”, stąd nie na miejscu pytania, dlaczego zachowano „liturgię rzymską” i kiedy polskokatolicki zwyciężył Rzym „niezwycięzalny”. Fakty mówią o czymś przeciwnym, mianowicie o bezwzględnej, okrutnej i podstępnej walce Watykanu z polskokatolizmem. Archiwa zarówno państwowe USA i przedwrześniowej Polski jak i rzymskokatolickich kurii zawierają sporo dokumentów, te fakty potwierdzających. I nie to jest dziwne, że Kościół Polskokatolicki jeszcze dotychczas nie

zdołał unicestwić „Rzymu”, lecz wprost przeciwnie.

Ogólnie, na podstawie naszych korespondencji czujemy się zmuszeni przyznać, że słuszne jest powszechne na świecie przekonanie, że o miłości chrześcijańskiej wielu rzymskokatolików w Polsce ma swoiste pojęcie, duch zaś ekumenizmu i dialogu jest tak im obcy jak np. Polska dla mieszkańców Nowej Gwinei.

**PAN KAROL SITARSKI Z NAŁĘCZOWA**, polemizując z naszą dla Niego odpowiedzią („Rodzina” nr 48 z 1.XII.1968 r.), stara się wyjaśnić, że co innego miał na myśli, a co innego myślimy zrozumieli. Z wyznaniem tym musimy się zgodzić, ponieważ i w ostatniej korespondencji wyraża swe myśli tak zawile, że trudno się domyślić, co zamierzał powiedzieć. Dlatego poprzestajemy na przyjęciu serdecznych pozdrowień i przekazaniu nawzajem swoich.

**PAN KAZIMIERZ P. Z WROCLAWIA** przedstawił „własne Credo” z prośbą o akceptację przez grono redakcyjne.

Wyjaśniamy więc, że Redakcja nie czuje się powołana do ustalania i oceny różnych propozycji zmiany katechizmu. Jest to dziedzina Kościoła. Nasze wypowiedzi na tematy teologiczne nie wyrażają poglądów Redakcji, lecz zasady wiary starokatolickiej uznawane przez Kościół Polskokatolicki. Przekazujemy to cośmy otrzymali, bez tworzenia własnej doktryny. To samo radzimy Czytelnikowi z Wrocławia, dodając uwagę, że o zmianie życia (z niedobrego na dobre) decyduje nie tyle zmiana „Credo” ile raczej dobra wola. Pozdrawiamy.

**PAN SKOLAK Z KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ** usiłuje wznowić jałową dyskusję na temat numeracji przykazań Bożych. Jego zdaniem nakaz: „Cześć ojca i matkę swoją” nie jest czwartym, lecz piątym przykazaniem i dlatego gniewa się na nasz Tygodnik, który stawia je na miejscu czwartym. Wyjaśniamy, że nie możemy tych samych problemów walczyć w kółko. Kilkakrotnie trudziłyśmy się (widocznie daremnie), by wykazać że wśród wyznawców zarówno mozaizmu jak i chrystianizmu kursowało kiedyś kilka różnych wersji Dekalogu, ale ostatecznie w chrześcijaństwie zwyciężyła wersja aleksandryjska. Kto chce natomiast iść za praktyką żydowską, ma wolną drogę, lecz niechaj nie mówi, że chrześcijaństwo łamie Dekalog, ponieważ nie jest prawdą, że Bóg („własnym palcem”) numerował przykazania. Pozdrawiamy.

**PANI J. B. Z MIASTKA** pyta o najbliższą jej miejsca zamieszkania parafię polskokatolicką. Informujemy więc, że na terenie województwa koszalińskiego istnieje parafia w Bukownie Morskim k/Stawna. Praktycznie jednak byłoby dojeżdżać z Miastka do Poznania lub do Gdyni. Serdecznie pozdrawiamy.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje: Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 21-78-33; 29-28-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100620 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeratę przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 53 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 26-46-88, konto PKO Nr 1-6-100031. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7 dol., 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13 funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 20, £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” NBP III O. M. Warszawa Nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37518.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Zam. 9935. P-36



Budynek dworca głównego



Fronton Opery Wrocławskiej

## WROCLAW PRZYWRÓCONY POLSCE

Stary ratusz przy wrocławskim rynku



W pierwszych dniach po wyzwoleniu Wrocław był miastem rumowisk i jednym wielkim cmentarzyskiem. Wraz z wojskami radzieckimi przybyła do miasta grupa Polaków na czele z doktorem Drobnerem, która podjęła pierwsze prace mające na celu uruchomienie urządzeń komunalnych (woda, światło), i ochronę mienia miasta oraz akcję gaszenia pożarów. Sprawą bardzo ważną było też rozminowanie (likwidowanie min) miasta, w czym pomagali Polakom żołnierze radzieccy. Ożywioną działalność rozwinęła także grupa naukowców, którą kierował prof. Stanisław Kuleczyński i tej grupie zawdzięczamy wyratowanie cennych zabytków, które zwożono z całego Dolnego Śląska i Opolszczyzny, gdzie Niemcy przechowywali je w 70 różnych schowkach, klasztorach, zamkach itp. Podobnie jak w całej Polsce tak i na Śląsku toczyła się po wyzwoleniu walka o utrwalenie władzy ludowej. Działy tu nie tylko oddziały NSZ, ale także jeszcze Niemcy, występujący pod nazwą „Wilkołaki”, marzący o powrocie Niemców na te tereny. Pokonanie sił wrogich Polsce Ludowej zostało dokonane dzięki poparciu udzielonemu programowi nakreślonemu w Manifestie Lipcowym przez najszersze warstwy społeczeństwa.

W pierwszych miesiącach 1945 r. napływać zaczęła do Wrocławia ludność polska i w tym czasie rozpoczęła się akcja osiedleńcza, która polegała na wysiedlaniu Niemców do radzieckiej strefy okupacyjnej i osadzeniu ludności polskiej w mieście. Podjęto wtedy odbudowę zniszczonego przemysłu, tak że największa fabryka wagonów, zniszczona w 80 proc., PAFAWAG, już w 1945 r. wyprodukowała pierwszą węglarkę. Rozpoczęły także działalność uczelnie uniwersyteckie, zaczęły

powstawać szkoły, uruchamiano teatry i kina, zaczęły ukazywać się gazety i czasopisma. W ten sposób tworzyła się podstawa dalszego, wszechstronnego rozwoju Śląska i jego pełnego włączenia się w ramy państwa polskiego.

Po przewyciężeniu trudności okresu odbudowy nastąpiła dalsza rozbudowa gospodarki Śląska, który miał się stać najważniejszym ośrodkiem przemysłu ciężkiego w skali całego kraju. Rozwinęły się przemysły: energetyczny, maszynowy i hutniczy oraz górnictwo. Dolny Śląsk zajął w produkcji wielu artykułów pierwsze miejsce w skali krajowej.

21 lipca 1948 r. odbyło się we Wrocławiu otwarcie wystawy Ziemi Odzyskanych, na której zobrazowany został wielki wysiłek i wytężona praca Polaków na Ziemiach Odzyskanych. Na dziedzińcu stanęła stumetrowa stalowa iglica — symbol Wrocławia najnowszego — obok niej ustawiono trzy łuki mające przedstawiać trzy lata pracy polskiej na tych terenach. Wystawa była ciekawym i pożytecznym przeglądem wszystkiego, co dokonali Polacy w tak krótkim czasie we Wrocławiu i na całym Śląsku, na ziemiach, których odzyskanie przez Polskę posiada tak zasadnicze znaczenie dla całego kraju.

W nowym Wrocławiu zaczęły powstawać nowe osiedla, odbudowywano także pieczołowicie zabytki kultury — ratusz, katedrę, stare kościoły i zabytkowe kamieniczki. Wrocław stał się nie tylko ośrodkiem przemysłowym ale i naukowym, zajmującym po Warszawie i Krakowie trzecie miejsce w Polsce. Znane są osiągnięcia medycyny wrocławskiej, odkrycie grup krwi przez prof. Ludwika Hirszfelda, czy pierwsza w Polsce operacja na otwartym sercu, której dokonał we Wrocławiu w 1950 r. prof. dr Wiktor Bross. Duży jest też dorobek nauk humanistycznych, rzucający nowe światło na słowiańskie pradzieje tej ziemi. Wydawnictwo Ossolineum publikuje szereg cennych prac o tematyce śląskiej. Na 8 wyższych uczelniach wybitni naukowcy, pracujący we Wrocławiu zyskują uznanie nie tylko dla rozwoju nauki w Polsce, ale i za granicą. Wrocław może poszczycić się także dużym dorobkiem artystycznym — jest opera, operetka, teatry, kina i własna wytwórnia filmowa, założona w 1952 r., w której powstał m. in. film „Krazyńcy”...

Kościuszkowska. Dzielnica Mieszkaniowa. Odcinek ul. Świdnickiej między pl. Kościuszkowski a ul. Świerczewskiego.

